

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galcyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyi „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

W przyszłym, jedenastym roku swego istnienia, „Rola“ wychodzić będzie na tych samych warunkach oraz w tym samym duchu i kierunku, nie zbacząc na krok z wytkniętej raz drogi i nie odstępując w niczem od raz postawionego programu. Prosimy przytem wszystkich przyjaciół, podzielających przekonania i dążności nasze, o nieodmawianie „Roli“ dobrego słowa i życzliwego, wśród znajomych, poparcia, celem zjednania nowych prenumeratorów.

Wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści J. Rogoższa p. t. *Czarny Prokop*. Aby zaś nie przenosić innych prac do następnego rocznika „Roli“, — druk zapowiedzianego, *V-go z kolei, obrazka p. t. Podskarbiowie narodu*, rozpoczniemy w pierwszym N-rze noworocznym.

O możliwie wczesne nadsyłanie prenumeraty na rok przyszły — najuprzejmiej prosimy.

Zwracamy uwagę szanownych abonentów, że bilety bankowe dawnego stempla z dniem 13 Stycznia r. p. zostają ostatecznie wycofane z obrotu; że przeto i prenumeraty nadsyłanej w tychże biletach, nie chcąc być narażonymi na stratę, przyjmować nie możemy.

AHLWARDT.

Dla wielu — a mamy tu na myśli ludzi dobrej woli — nazwisko powyższe posiada znaczenie wyłącznie osobiste, wyłącznie jednostkowe; w Ahlwardcie nie widzą oni nic innego, jak tylko „antysemity“, który w dobrej wierze walczy z wpływami nieprawnymi, tudzież z zepsuciem szerzonym dokoła przez żydów niemieckich. Proces świeżo mu wytoczony, za broszurę p. n. *Judenflinten* (karabiny żydowskie), stawiają oni w jednym rzędzie z procesami, jakie zwykły spadać na głowy wszystkich występujących śmiało przeciwko klikom przemożnym. Nienawiść wreszcie, która legendą nieprawości jakoby owinęła jego działalność dotychczasową, — ta nienawiść wydaje się niejednemu tylko rodzoną siostrzycą potwarzy, stałe przez żydów na wszystkich t. zw. „antysemitów“ rzucanej, potwarzy będącej jedyną bronią, jedynym argumentem, jedyną odpowiedzią żydów na fakta, fakta i jeszcze raz fakta.

Tymczasem mylą się ci, którzy żywią podobnego rodzaju pogląd. Działalność Ahlwardta, jego zachowanie się, jego broszury, jego procesy, nawet kończące się pozorną przegraną, a może właśnie dlatego że się przegraną na pozor kończą, — to nie są fakta czysto osobiste.

Dla nas „Ahlwardt“ uosabia dobitnie ów olbrzymi przełom tak duchowy, jak społeczny, który teraz z siłą szaloną odbywa się w narodzie niemieckim i zwraca ów naród na nowe drogi,

Dla nas „Ahlwardt“ — to nasamprzód odpór Niemców w dziedzinie ducha przeciwko materialistycznym i zezwierzęconym doktrynom żydów, doktrynom, które górują w ich filozofii, socyologii, poezyi, w ich przedstawianiu całej mechaniki wewnętrznej spraw doczesnych, doktrynom, które żydzi szerzyli w Niemczech z przerażającą śmiałością, tu-

dzień z rozmachem potężnym przez ostatnie lat trzydzieści, za pośrednictwem swego, nawskroś zgnitego dziennikarstwa; to następnie odpór w dziedzinie ekonomicznej przeciwko pasożytnictwu żydowskiemu, które bez pracy, posługując się oszustwem i wyzyskiem, pragnęło nietylko żywić się, lecz wprost wyssać nieżydowskie otoczenie.

„Procesy Ahlwardta“ są w oczach naszych ucieleśnieniem stopniowego rozbudzania się samowiedzy Niemców, którzy z każdą chwilą widzą lepiej, kto właściwie i gdzie jest ich wróg dziedziczny (*Erbfeind*). Że te procesy kończyły się do tej pory zasądzeniem Ahlwardta za *zwyczajną obrazę* (*Beleidigung*), nie zaś, jak kłamliwie przekręca dziennikarstwo żydowskie, za oszczerstwo, nie dowodzi bynajmniej bezpodstawności jego wystąpień. Każdy wie doskonale, jak misternie splecionymi bywają oszustwa żydowskie: ile tam subtelnych wybiegów, byle obejść prawo; ile kręactwa, byle oszukać upatrzone ofiary; ile obłudy ubierającej się w płaszczyk rzetelności kupieckiej lub przemysłowej. Statystycy oddawna publicznie stwierdzili, że procent żydów w przestępstwach nigdy nie dorównywa rzeczywistości, ponieważ dopuszczają się ci ostatni zawsze występków nie dających się wykryć w całości. Chrześcianie dopiero od niedawna krytycznie badają czyny żydów, trudno tedy spodziewać się, aby odrazu zdołali w pełni ich podkopy odsonić. Usiłowania w owym kierunku t. zw. „antysemitów“, czy to będzie Ahlwardt, czy też kto inny, należy zatem porównywać do chwiejnych kroków człowieka długo skrępowanego, który jeszcze nie odzyskał sprężystości członków.

A wreszcie ocean potwarzy, większy aniżeli kiedykolwiek przedtem, który, fala za falą, uderza o Ahlwardta, nie mogąc go obalić, stanowi dla nas tym razem oznakę, że żydzi już, już przeczuwają kres niedaleki swego wyzdanego możnowładztwa i z pianą na ustach wiją się w konwulsjach wstrętnych. Te pogroźki, te jęki, to ulicznikow-

żkie pokazywanie języka, ta równocześnie zebrania w imię ludzkości, to podszywanie się pod puklerz cywilizacji, jak gdyby cywilizacja i żydzi byli jednym i tem samym, choć właśnie dzieje się przeciwnie; — cała ta kampania jadowita i jadem bryzgająca przeciwko prawdzie i uczciwości, demaskując przewrotność żydów, pomnaża zarazem i zastępy ich usprawiedliwionych przeciwników.

Łatwo więc teraz zrozumieć, dlaczego uważamy Ahlwardta za jeden ze znaków owego odporu w Niemczech przeciwko wrogiemu najazdowi żydowstwa.

Ahlwardt przecie i jako jednostka zasługuje na uwagę. Z jakiego powodu? — pytają szyderczo jego oponenci. Oto z powodu tej nieustraszonej odwagi cywilnej, której wam właśnie brakuje, gdyż do nabycia takiego przymiotu potrzeba mieć przedewszystkiem czyste sumienie, wiarę w godziwość wytkniętego celu, miłość dla ogółu, wstręt do frymarek. Wszystkie dzienniki, nieżydowskie naturalnie, w Niemczech, takie pierwszorzędne oraz poważne, jak *Germania*, *Kreuzzeitung*, *Schlesische Zeitung*, *Tägliche Rundschau* w Berlinie, *Post* tamże, *Dresdner Nachrichten*, *Staatsbürger-Zeitung*, *Reichsbote*, przyznają Ahlwardtowi śmiałość iście bohaterską; wiedział on bowiem z góry, że wykrywając prawdziwe nadużycia w fabryce broni żyda Loewego, naraża się nieodwołalnie na karę, gdyż zarząd armii będzie tej ostatniej wymagał, celem zasłonięcia broni niemieckiej od najbliższego podejrzenia. Lecz równocześnie wiedział, iż swoim wystąpieniem przestrzeże kogo należy przed żydami, którzy na przyszłość bezwątpienia utracą wszelkie dostawy dla armii, dostawy, przetworzone przez nich na istne kopalnie złota.

Tutaj jednak nie kończą się kłeski, które skutkiem procesu Ahlwardta ponieśli żydzi, nie kończą się też i korzyści osiągnięte przez broniącą się ludność chrześcijańską, nazwaną „antysemitami“.

Przedewszystkiem, proces oraz śledztwo stwierdziły niezrozumiałą pobłażliwość władz niemieckich dla żydów. Prezes policji berlińskiej Richthofen skompromitował się lekceważeniem lekkomyślnem, z jakim przyjął ofertę Ahlwardta, przyrzekającego, że nie puści już wydrukowanej broszury w obieg, jeżeli władze zarządzą śledztwo w fabryce Loewego. Prezes sądu i prokurator, swem stroniczniekorzystnem zachowaniem się wobec oskarżonego, wywołali krzyk oburzenia całego dziennikarstwa chrześcijańskiego w Niemczech. Równocześnie przecie, nietylko ów prezes, ale i sam kanclerz Caprivi w parlamencie niemieckim, d. 13 b. m. musieli przyznać, że antysemityzm jest tak dobrym kierunkiem, jak każdy inny. Kanclerz powiedział, iż „pojmuję jako można być antysemitą“! Jestto już olbrzymi krok naprzód, skoro zważymy, kto to i gdzie powiedział.

Dalej, ów proces odsonił, jak to żydzi umieją „przyrządzać sprawiedliwość“. Bleichröder, ów żydowski bankier, któremu Ahlwardt udowodnił krzywoprzysięstwo, do spółki z Loewym przekupywali świadków i powywozili

ich z kraju, byle tylko albo skłonić ich do zeznawania przeciw Ahlwardtowi, albo, jako niewygodnych, usunąć. Jednemu z nich, który się oparł, faktor żydowski Lichtenstein, dawał 30,000 marek gotówką. Pomijamy już i to, że istotnie proces wykazał szereg nadużyć w fabryce Loewego, oszukiwanie oficerów przychodzących na oględziny karabinów, sztuczne a tylko krótkotrwałe poprawki lichych luf i zamków, całą mizerotę żydowskiego przedsiębiorstwa, obliczonego wyłącznie na wyzysk nabywcy, a jak w tym razie — rządu.

Czego pominąć jednak nie wolno, to wielkiego współczucia, okazywanego przez coraz szersze koła ludności chrześcijańskiej dla oskarżonego. Owo współczucie, owa wziętość, którą Ahlwardt zyskiwał z każdym dniem procesu, nadsyłane mu ochoczo dokumenta mogące poprzeć jego sprawę, tysiące listów z powinszowaniami, radami, pomocą — wszystko to świadczy, że odczuł on najszersze drgnięcia duszy swego narodu, zrozumiał jej dążności godziwe i w myśl owych pragnień działał. Dowód niezbitą takiej sympatii i takiej wziętości tworzy wybór Ahlwardta do parlamentu, mimo dwukrotnej zajadłej agitacji żydów. Nie pomogły jawne plwania, oraz tajemne intrygi tych ostatnich; za Ahlwardtem głosował pierwszy naczelnik powiatu, głosowali profesorowie gimnazyów i seminaryów, głosowali ludzie najpoważniejsi, najuczciwsi, najrozumniejsi.

Nie koniec na tem!

Koroną owego zasłużonego powodzenia Ahlwardta, obok zagłosowanego przez parlament — zawieszenia przeciw niemu postępowania karnego, była jednomyślna uchwała zachowawców pruskich, iż zwalzenie wpływów żydowskich uważają oni za swoje pierwsze zadanie. Ataki żydowstwa przeciwko szkole wyznaniowej, przeciwko religii chrześcijańskiej, ich niemoralne postępowanie — oto tarcza w którą odąd będą godziły zachowawcze pociski. Stronnictwo bardzo rozwinięte umysłowo, wpływowe, rządzące, gdyż z jego łona niemal wyłącznie wychodzą najwyżsi, oraz wyżsi urzędnicy pruscy, — przedstawiające istotną siłę, bo zdrowe moralnie, nie zawahało się nawet przed zarzutem „barbarzyństwa“ ze strony żydów, i poszło z nimi na ostre. Całe zaś to zjawisko nabiera tem głębszego znaczenia, że jego dziedziną nie jest *Halbasien*, opisywana przez żyda Francosa i zżydziałego Sacher-Masocha, nie są przecież ludy, którym dziennikarstwo żydowskie w Berlinie i Wiedniu odmawia cywilizacji, lecz przeciwnie, są nią ucywilizowane Niemcy, kraj o „wyrobionej kulturze“. Niemcom nie można zarzucić ani braku zastanowienia, ani inteligencji; gdy więc żydzi niemieccy przyklaskiwali hartmannowskiemu *Ausrotten*, niechże klaszczą i teraz, kiedy wiec zachowawców w Berlinie, jak jeden mąż wykrzyknął, iż ludy chrześcijańskie odetchną swobodnie dopiero w chwili, kiedy ostatni żyd wyniesie się od nich daleko...

Nouo.

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez
Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Ona przyłożyła mu rękę do ust.

— Mów ciszej, Prokopie, bo jakby cię kto usłyszał...

— To cóżby było? Czy myślisz żebym się uląkł choćby samego Verwaltera? Niedźwiedź mocniejszy, a zmożłem ich już tyle! Oleno! ja cię kocham, więc tyś moja, a kto między nami stanie, choćby to był twój własny ojciec, musi mi ustąpić! ... Z matką jeszcze nie mówił, bo mi coś nieboga choruje, ale jak się tylko pokrzepi, zaraz jej powiem, com uczynić postanowił i ciebie do Klimca zabiorę!

— Ach! zrób to, Prokopie, zrób! — z uniesieniem zawołała.

— Przysięgam ci, że zrobię! I aby ksiądz nie myślał, żem chłop i mam jeszcze w wojsku służyć, posłałem właśnie dziś do Wysocka po metrykę i legitymację. Pobierzemy się, Oleno, i będziemy szczęśliwi!

— Prokopie! jakiś ty dobry, Prokopie! ... Powtórz mi to jeszcze raz, powtórz! — wołała dziewczyna. — Przy-

znam ci się szczerze, żem w duszy drżała na samą myśl, iż przeciwności mogłyby cię przestraszyć...

— Niech się dzieci straszą, nie ja! Co Prokop powie, to tak pewne, jak ten oto księżyc, co tam z za góry na niebo wypływa. Zabiorę cię, poślubię, a nim to nastąpi, co dzień wieczorem będę tu przychodził.

— O! tak, tak, najdroższy! ... To mnie wzmocni, to mi odwagi doda... Ja ciebie muszę widzieć codziennie, inaczej umarłabym z tęsknoty.

Usiedli na przyzbie i, za ręce się trzymając, mówili sobie o swoim kochaniu. Nie czuli zimna; szum wiatru, który o północną ścianę chaty uderzał, słów im nie głuszył; słyszeli się, rozumieli i byli szczęśliwi.

Tymczasem księżyc w pełni wychylił zpoza góry swoją twarz pyzată, i na dworze zrobiło się jasno, jak w dzień.

— Czas do domu — Oleno, budząc się ze snu słodkiego, pierwsza przemówiła.

— Czemu tak się spieszysz? Czy ci nudno przy mnie? — pytał z wyrzutem.

— Ach! Prokopie! jabym cię do końca życia na jednę chwilę nie opuściła, ale teraz jam jeszcze u ojca. Zobaczysz, że mnie w chacie niema, zaczniesz szukać, a gdy znajdzie, będzie źle...

— On ciebie bije?

W obronie interesów rolnika.

Wiek ostatni, cokolwiek o nim przyszłość powie, pochłubić się może usiłowaniami ku wyswobodzeniu danych klas, z pod przewagi przywileju. Zniesienie poddaństwa i pańszczyzny było pierwszym krokiem na tej drodze; za nim poszła opieka nad robotnikiem fabrycznym; dziś zajmuje prawodawców państw cywilizowanych — ukrócenie lichwy. Wierzyć należy zatem, że zasady humanitarne coraz szerzej w czyn zamieniać się poczną, a uposledzeni lub krzywdzeni coraz częściej opiekę w prawie obowiązującym znajdować będą.

Na tej zasadzie nie uważamy za niemożliwe, aby prawodawstwo nie wdało się kiedyś w stosunki fabryk do nieobjętej dotąd prawem kategorii pracowników tychże fabryk, w powszechnej mowie zwanych dostawcami surowego produktu.

Czytaliśmy niezbyt dawno w „Roli“ o niewesołych stosunkach pewnej fabryki papieru z dostawcami słomy, a dziś na porządku dziennym stanęła znów kwestya dostawców buraków. W pismach peryodycznych spotykamy się z ostrą polemiką fabrykantów z jednej, rolników z drugiej strony; ale jest to najłagodniejsza forma nieporozumienia. Zaczynają się bowiem odzywać głosy, że kwestya ta, nie nadaje się do polemiki, lecz do prokuratora i sędziego śledczego. Niedawno słowa te wypowiedział jeden z poważniejszych ziemian publicznie; jest więc to już wyraźne „memento“ — dane pp. fabrykantom.

Czy, o ile i którzy ze stojących na czele fabryk owych panów, potrzebują się liczyć z powyższymi objawami, rzecz to nie nasza. Nie chcemy również wnikać, czy zła waga jest winą kierowników fabryk, czy winą systemu wynagradzania za superatę; nie będziemy również rzucali podejrzenia, że przetrzymywanie furmanek chłopskich z burakami pod fabryką po kilkanaście godzin, a czasem i dobę całą, jest rozmyslnym zmęceniem, znuczeniem chłopca, aby nie wglądał w wagę dostawionych buraków, a był rad, że może raz wrócić do domu. Zaznaczamy tylko fakt, że mało która z fabryk traktuje dostawców buraków bez różnicy, równe płaci im ceny, lub równe daje dogodności.

Fakt nierównego owego traktowania dostawców wywołał objaw zupełnie nowy. Oto gmina Opole, w obrębie której znajduje się cukrownia, celem ujednostajnienia cen buraków, uchwaliła — (a uchwałę tę podała już i „Zorza“) — na zebraniu gminnym, odbytem ostatnich dni Października r. b., co następuje:

a) Żaden z mieszkańców gminy nie może zawierać z cukrownią kontraktu o dostawę buraków na własną rękę, pod karą kop. 50 od każdego sprzedanego korca.

b) Gmina daje pełnomocnictwo trzem wybranym spośród siebie mężom zaufania, do zawierania kontraktów

— Mnie?... Nie, Prokopie, nie!

— Przyznaj się, Ołeno, bo jakby cię bił, poszedłbym do niego i... wiem cobym uczynił.

— Ależ, nie bije mnie, nie! — zapewniała, twarz do jego piersi przytulając. — Tanunio dobrzy, oniby mi marnego słowa nie powiedzieli, gdyby nie Szmul... Ten ich buntuje.

Prokop zatrząsł się cały.

— Dam ja temu łotrowi! — zawołał, pięść zacisniętą do góry podnosząc. — Jak się miarka mojej cierpliwości przeleje, posłę go tam, zkąd ludzie nie wracają!

Przelekły ją te słowa.

— Cicho! co mówisz? Coby się wtedy z tobą stało, co ze mną? Daj mu pokój, niech idzie na cudze ręce. Jak mnie raz z tą zabierzesz — co nas Szmul będzie wtedy obchodził? Uspokój się Prokopie, uspokój.

Tak słodko prosiła, tak mile tuliła się do jego ramienia, że musiał o Szmulu zapomnieć. Teraz wyjął sakiewkę i zaczął w niej czegoś szukać. Gdy znalazł, wziął Ołenę za rękę i na średni palec pierścionej jej wsuwając mówił:

— Weź to odemnie, bo dziś nasze zaręczyny, ale wolałabyś w pierw zginąć, niż miałabyś się z nim kiedykolwiek rozstać?

— O! bądź spokojny, Prokopie! W pierw śmierć!...

Czas jakiś było cicho. Potem ona przemówiła:

o dostawę buraków dla wszystkich w obrębie gminy plantatorów, — dla wszystkich po jednej cenie i pod jednakowymi warunkami.

c) Pełnomocnikami wybrani zostali na lat 6 pp.: ze strony właścicieli większych — Władysław Kleniewski, właściciel dóbr opolskich, ze strony mieszczan opolskich — Antoni Piątkowski, ze strony włościan — Stanisław Szkutnik, obecny wójt gminy Opole. Zastępcami są pp.: Jan Kleniewski, właściciel dóbr Kluczkowice, Antoni Bochiński, obywatel m. Opola, i Józef Wawrzycki, włościanin.

d) Ze względu na fluktuację cen, pełnomocnicy mogą zawierać kontrakty tylko jednoroczne.

e) Rachunki z cukrownią każdy z plantatorów uskutecznić będzie osobiście; osobiście też — na mocy zawartego przez pełnomocników kontraktu — otrzymywać będzie pieniądze, czy to jako zaliczkę, czy jako należność za buraki.

Zaznaczyć należy, że inicjatywa tej uchwały wyszła od ludzi najmniej osobiście poszkodowanych ową nierównomiernością. Słusznie też cześć im się należy, że podjęli dobrą sprawę nie we własnym interesie.

H. W.

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przetł. z francuskiego)

(Dalszy ciąg).

„Dlatego to Berend mógł stać się wolnomyslnym, pozostając izraelitą... Dlatego to wreszcie masonerya zarówno jak swoboda myśli mogły bez przeszkody manifestować się nad grobem brata, przyjaciela, współwyznawcy, którego wszyscy: izraelici, masoni i wolnomyslni zarówno oplakują.“ („Arch. izrael“, XXI, str. 927, 928; 1866).

Jedność zatem wewnętrzna, równość zupełna panuje dzisiaj w duchu teologii rabinicznej, między temi trzema wyrażeniami tej samej wiary, tych samych aspiracji: między żydem, farmazonem i wolnomyslną, którego w Belgii nazywają solidarnym. Innemi słowy: teologia judaizmu liberalnego poczyną być otwarciem filozofią sekt rewolucyjnych; i niczem więcej.

„Oddawna wiedzieliśmy zaprawdę — mówi uczony protestant Eckert, — że w symbolach swoich łóż, masonerya, która między wtajemniczonymi liczy większą część duchownych protestackich, uświęca kult materyalizmu i naucza wstrętnej doktryny, będącej potworną mieszaniną filozofii, judaizmu i chrystyanizmu, która po ostatecznej analizie okazuje się najordynarniejszym deizmem.“

Znaczna część sekt protestanckich, zaciągniętych w szeregi filozofii XVIII wieku i tajnych stowarzyszeń,

— Wstańmy Prokopie, ja cię już muszę pożegnać, bo późno... A jutro przyjdiesz?

— Przyjdę!

Zaczęli z pagórka zstępować. Minęli rzekę, wszedła ledwie na drogę wyszli, Ołena stanęła jak wryta.

— Zdaje mi się że tatunio idą ze Szmulem — szepnęła.

Jej głos drżał trwożą.

— Chwała Bogu! Przynajmniej raz zblizka w ślepie im zajrzę! — Prokop odrzucił.

Dziewczyną za rękę go chwyciła.

— Daj pokój, zaklinam cię na wszystko... daj pokój! Stanęli oboje.

W oddaleniu może dwustu kroków, na białej drodze widać było wyraźnie dwie postacie. Czas jakiś szły one razem, potem niższa skręciła w prawo, a zaś wyższa zmierziała prosto ku nim.

— Kasztan urwał się i do swojej nory pociągnął — rzekł Prokop.

— Zostaw mnie samą, bo jakby nas tatunio razem spotkali, gotowiby być źli — Ołena prosiła.

— Jazbym cię miał jak tchórz opuścić i na jego gniew narazić? Przenigdy! Pogadamy z sobą!

— Nie, Prokopie, nie!...

Chciał iść dalej, ona jednak kurczowo uczepiła się je-

tworzy jedną i tą samą rodzinę z członkami okultyzmu. Ale rodzina ta staje się zupełną dopiero, zlewając się faktycznie a częstokroć serdecznie, z członkami tego wyznania, które Izrael nazywa swoimi reformistami i wolnomyślcami, to jest z większością żydów zachodnich. I ciekawy to zaprawdę widok paladynów ortodoksyi nieprawej, z których się składa w tych krajach mniejszość synów Jakóba, dzielących z zapalem jeżeli nie przekonania, to uczucia tej różnoidalnej mieszaniny reprezentantów wolnej myśli.

Innemi słowy: gdy rzuciwszy wzrokiem na filozofów ośmnastego wieku, na wyznawców protestantyzmu, z którego jałowe technienie filozofii nowoczesnej wygania resztki idei religijnej, i na adeptów tajnych stowarzyszeń, powstałych z pewnych wyzwoleń krwi chrześcijańskiej, prosta obserwacja przekonywa nas, że przejmując ich jeden i ten sam duch, który ich czyni wstydlivymi lub jawnymi poplecznikami żyda, zniewolonego, równie jak oni, do przyjęcia wolnomyślnych teoryj, od czasu jak stał się obywatelem, i dla zachowania tego tytułu zmuszonego kaleczyć doktryny talmudu, albo ich się wyprzeć zupełnie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Dział pierwszy. — Nowa moralność, nowe obyczaje.

Kwalifikacje społeczne żyda napół oswobodzonego od Talmudu, według opinii prasy żydowskiej. — Uwagi ograniczone do tych dwóch punktów: prawdomówność, życzliwość względem chrześcijanina. — Proste zniweczenie ortodoksyi talmudycznej, czy wystarcza do społecznego odrodzenia się żyda? — Jakie są dziś uczucia żydów względem chrześcijanina? — Opieka, jaką ich otaczali Papieże, cesarze i klasy wyższe. — Ogólna niewdzięczność. — Przykład. — Krzyki żyda przeciw Rzymowi, który był po wszystkie czasy nietykalnym jego przytułkiem. — Sprawa Mortary. — Przyczyna oburzenia odegranego przez żydów. — Niestęchana nietolerancja, kłamstwa i oszustwa rzucone na arcybiskupa algierskiego. — Fakt, że niestęchane. — *Teksty.* — Głębokie ślady wiary w czynach, nawet już po zaniku wiary. — Noty. — Pius IX i dyplomacja europejska walcząca w obronie żyda. — P. Mires do Izraelitów, swoich współwyznawców.

Podziwienie budził w nas przed chwilą widok obyczajów talmudycznych; daleko bardziej zajmującym i bardziej urozmaiconym byłby obraz obyczajów żyda, dla którego Talmud jest literą umarłą lub umierającą, całunem, z którego żyd powinien czempredziej oswobodzić swoje członki, jeżeli nie chce zostać z kolei obrzydzeniem i pośmiewiskiem narodów. Z oczyma utkwionemi w tych żydach, których postępowanie zwróci za chwilę naszą uwagę, i których tłum mieszanym zajmuje zarówno najwyższe jak najniższe szczeble drabiny postępu moralnego, ograniczamy się narozważeniu ich stosunków do chrześcijan jedynie ze stanowiska dwóch przymiotów społecznych: wdzięczności i prawdomówności, gdyż pola naszych spostrzeżeń nie chcemy rozszerzać do nieskończoności. Dowiemy się tym sposobem

go ramienia. Musiał się tedy zatrzymać, lecz jak dąb burzy urągający, tak i on stał odważnie, mierząc hardem wejściem grożące mu niebezpieczeństwo.

Gula tymczasem do nich się zbliżył.

— Ty tu? — dał się słyszeć jego głos gruby. — Jak ty sako śmiesz po nocy lazić?

Prokop dziewczynę swoją piersią zastonił i gromkim głosem odpowiedział:

— Trzymajcie język za zębami, gospodarzu, bo jest tu taki co gotów z gęby wam go wyrwać!

— A ty co za jeden — Wasyl zawołał.

— Syn swojego ojca!

Chłop podniósł kij w górę.

— Zawoloko! jak ty śmiesz moją córkę napastować?

Dam ja ci!

To mówiąc zbliżył się o krok. I byłby Prokopa uderzył, gdyby nie jego przytomność. Prokop w bok odskoczył i w tejże chwili, głowę pochylwszy, całym rozpędem swojej siły runął na Wasyla.

Znajdowali się w miejscu, gdzie przy drodze leżała duża zaspą śniegu, świeżo rozkopana. Chłop niespodziewanie w piersi uderzony, zachwiał się i na zaspę upadłszy, cały w niej utonął.

— Boże! tatuniaś mi zabił! — Ołena krzyknęła.

— Nie bój się, nic mu nie będzie... Chwiał się na nogach, bo niedarmo Szmul był u niego, teraz prędzej się wytrzeźwi.

czy odsunięcie się od ortodoksyi talmudycznej, które się nagle objawiło u żyda zachodniego, wystarcza do odrodzenia się tego żyda, który nie przestaje tworzyć jednego ciała z wiernymi talmudystami, a może z tego nowego poglądu na jedno z oblicz judaizmu wyniknie dla nas jaka pożyteczna nauka.

A więc: czy ci żydzi, których widzimy w tak rozmaitym stopniu oddalających się od bezsensownych lub nienawistnych przepisów talmudu, czują się nareszcie zdolnymi do jakiejś wdzięczności za usługi które im oddaje świat chrześcijański, za dobrodziejstwa, któremi ich obsypuje? I czy, nie popadając w grzech zbytnej naiwności, społeczeństwo chrześcijańskie może odtąd ufać słowom wymykającym się z ust Izraela i wydającym się niekiedy szczerym jego serca wylewem? Język ten, w niektórych epokach, był pełen czułości i wylania dla Kościoła; czyżby więc Izrael zaciągnął kiedy jakiś dług święty względem niego? Zapytajmy o to parę kart historii.

Pewien pisarz nowoczesny, który z rzadką i delikatną życzliwością rozbiiera kwestye żydowskie, mówi: „Wogólności, chociaż żydzi zawsze okazywali się niezmiernie wrogimi względem chrześcijaństwa, nigdy, od chwili gdy Ewangelia zapanowała nad światem, nigdy ani Kościół, ani rządy chrześcijańskie nie obchodziły się z żydami tak srogo, jak poganie... (J. H. Brehmer „*Jus eccles.*“) Cesarze i Papieże opiekowali się ich synagogami, zabraniali niepokojenia ich obrządków i obchodów świąt, nastawiania na ich własność i osoby, i nigdy nie pozwalali na to, żeby ich chrzczono wbrew ich woli.

Żydzi, — winniśmy to zaznaczyć, ze względu na sfalszowanie historii przez ludzi pochodzenia i dążności żydowskiej, — „żydzi protegowani byli przez klasy wyższe, a nadużycia na nich popełniane, podobnie jak te, które wybuchły na początku krucyat, były brutalnemi gwałtami, spełnianemi przez ludzi przewrotnych z klas niższych, które zarówno władze jak duchowieństwo potępiały i powstrzymywały o ile to było w ich mocy.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ZADYMKA.

Wspomnienie z czasów młodości.

Przez cały czas pobytu mego w szkołach, wakacje regularnie spędzałem u moich wujostwa, którzy posiadali wioskę w gubernii Kieleckiej pod Stopnicą. Wspomnienie tych rozkoszy wakacyjnych, po dziś dzień żywe i ciepłe, tkwi w mojej pamięci, i nikt się temu dziwić nie będzie, gdy powiem, że byłem w ówczas naturalnie bardzo młody,

Chciała ojcę dopomódz, by się ze śniegu wydobył, ale Prokop pociągnął ją za sobą.

— Wierz mi że mu nic nie jest. Przewrócił się i na tem koniec. Wracaj do domu czempredziej, a jutro czekaj mnie u Dmytrowej. Dobranoc Ołeno!

— Dobranoc Prokopie!

Uściskali się i rozbiegli, jak dwa duchy błądzące w tę noc księżycową. Gula wydobył się nareszcie ze śniegu, a gdy czapkę otrzesał i na głowę nałożył, obejrzał się w koło. Na świecie było biało, jasno, ale cicho... nigdzie nie dojrzał żywej duszy.

— A hi! — splunął. To ci psiawiara mocna. Jeszczem takiego nie spotkał! — I tu za ucho się poskrobał. — Nie dziw, że za nim goni, tęgi chłop, tęgi!...

Znów splunął, i jakby nic się nie stało, krokiem wolnym do chaty wrócił.

Tu zastał dziewczynę krzątającą się koło ogniska, bo w izbie było chłodno. Myślała że ją będzie bił, więc bała się obrócić. Ojciec jednak obojętnie koło niej przeszedł i dopiero gdy przy tapczanie stanął, zapytał?

— To Prokop?

— A ktoby?...

— Pek mu!... Mocna psiawiara... Ale powiedz mu, że ja tego bardzo nie lubię, jak kto do mojej dziewczki lazi... No pamiętaj!...

Nie wiedział co dalej mówić, zrzucił czapkę i gunię, przeżegnał się i jak długi zwałił się na tapczam. (d. c. n.)

a w dodatku zdrów, żywy i wesoly; że przez cały czas wakacyj miałem towarzystwo z kilku siostr i braci ciotecznych którzy mnie bardzo kochali; że byłem ulubieńcem obojga wujostwa, a już istnym pieśczochem babki ciotecznej, starej poczciwej panny, która mnie, po bardzo wczesnym zgonie mojej matki, z małeńką pielęgnowała, i której zdawało się, że ten wyrostek, któremu już wąs pod nosem puszczać się zaczynał, jest jeszcze ciągle tym dzieciakiem, którego na rękach piastowała i chodzić uczyła. Przez długi czas nie chciała pozwolić, żebym gdzieindziej sypiał, nie przy niej, w jej staropanieńskim pokoiku: zawsze miała dla mnie jakiś przysmak, jakąś łakotkę na dorędziu, a ilekroć siadałem na konia, choć koń był spokojny, a jeździłem nie chwalać się, nieźle, zawsze żegnała mnie, siebie, i odmawiała: „Pod Twoją obronę“.

Łatwo zrozumieć, że używałem pełną piersią wszystkich przyjemności, jakich młodzieniaszkowi w takim jak ja wieku, i w takich warunkach wieś dostarczyć może. Jeździłem konno, polowałem, łowiłem ryby, płatałem rozmaite psie figle, na spółkę z braciszkami i siostrzyczkami, flirtowałem też już czasem, choć tego wyrazu świat jeszcze wówczas jako żywo nie znał, z ładniejszymi panienkami z okolicy, ba! nawet z guwernantkami moich siostrzyczek, a już na zabój kochałem się w dalekiej kuzynce, osobie znacznie odemnie starszej, ale pełnej wdzięku, łagodności i dziwnego spokoju a powagi. Widziała ona co się dzieje w moim sercu i głowie; nie ośmielała mnie niczem, ale i nie odrzącała szorstkiem obejściem lub szyderstwem; była dla mnie pobłażliwą, uprzejmą, widocznym było, że i ona mnie... lubi, a przeświadczenie o tem czasami szalone budziło we mnie nadzieje. Szczególny ten stosunek, który się ciągnął przez porę wakacyj, przerwany został nagłym jej w inne strony wyjazdem. Zdawało mi się, że umrę, że umrzeć muszę. Panna Rozalia wyjeżdżając, wstąpiła do wujostwa na pożegnanie. Jakoś zdarzyło się tak, że znaleźliśmy się sam na sam w ogrodzie, usiedliśmy na ławeczce. Nie zdołałem zapanować nad sobą, — ująłem ją wpół — i pierwszy i ostatni całus skradłem z jej ust koralowych. Zapłoniła się cała ale nie stawiała mi oporu: chwyciła moją głowę w obie ręce, spojrzała mi w oczy swojemi niebieskimi, łzawymi oczyma, i rzekła drżącym nieco głosem:

— Bądź zdrów, mój Jerzy!

— Ja nie będę zdrów! Ja umrę! — zawołałem z komiczną nieco rozpaczą.

— Nie umrzesz, moje dziecko! W twoim wieku wszystko się jeszcze zapomina i goi. Przez pamięć o mnie bądź tylko dobrym, uczciwym, pożytecznym dla drugich człowiekiem.

To rzekłszy, złożyła pocałunek na mojem czole, wstała, i zanim się opamiętał zdołałem, zniknęła w szklanych drzwiach, wychodzących z dworu na ogród. Potem mogłem już tylko przy wsiadaniu do powozu, ceremonialny pocałunek złożyć na jej rękę.

Prawdę powiedziała: nie umarłem; a czy umiałem w życiu zastosować się do jej zaleceń, nie mnie o tem sądzić; to prawda, że na chęciach wypełnienia zaleceń tych nigdy mi nie zbywało i do dziś nie zbywa.

* * *

Bywałem czasami u wujostwa i w innych porach roku, ale rzadko. Ferye świąteczne wówczas bywały krótkie, a droga podczas nich gorsza, trudniejsza. Jeździłem więc parę razy na święta wielkanocne, zwłaszcza gdy Wielkanoc wypadła późno; na Boże Narodzenie raz mi się tylko w Pieczonogach być zdarzyło.

Co było powodem tego pożądanego dla mnie ewementu, już dziś nie pomnę; pamiętam tylko, że choć ostre mrozy trzymały od dni kilku, i choć mój płaszcz studentki, wiatrem podszyty, nieszczególną stanowił przeciw nim ochronę, zrana w dzień Wigilii, z wielką radością i fantazyą, puszczałem się w drogę. Toć przecie pierwszą wigilię miałem spędzić na wsi. Zmarzłem na kość; pod koniec ręce mianowicie i uszy tak mi doskwierały, że sobie miejsca znaleźć nie mogłem. Zdało mi się że, pod każdy paznokieć mam drzazgi zabite, a czasem przechodziła mi przez głowę straszna myśl, jak ja też będę wyglądał, gdy mi obie konchy uszne przemarzną, skruszą mi się i odpadną. Zaledwie atoli ujrzałem zdala oświecone okna pieczonowskiego dworu, zapomniałem o wszystkim, a gdy za chwilę potem padłem w gorące uściski kochających i kochanych, odrazu z piekła mrozu i strachu przeszedłem w raj niewysłowionej błogości.

Nie będę tutaj szczegółowo opisywał sceny powitań. Takie opisy, miłe dla tego kto w nich budzi słodką pamięć

dobrej, zamierchłej swojej przeszłości, nudne są dla obejętnego czytelnika. Pominę również szczegóły uczy wigilijnej, znane już także z licznych opisów. U moich wujostwa zachowywano wszystko, co stary obyczaj w takich razach zachowywać każe; więc było i siano pod obrusem, i snopek żyta w kącie jadalnego pokoju, i opłatki z miodem przy których tamaniu popłakaliśmy się jak bobry, i nieunikniona zupa migdałowa, i potworny szczupak z chrzanem, i olbrzymi karp na szaro, i smarzone liny i karaski, które wuj mój szczególnie lubił, i wreszcie paluszki z makiem, kompot ze śliwek i gruszek suszonych, jabłka i bakalie. Po wieczery huknęliśmy chórem „Bóg się rodzi!“ i już potem szły kolendy jedna za drugą, aż dopóki repertuar się nie wyczerpał i śpiewacy nie pochrypli. Poszedłem do łóżka syty, rozgrzany, rozradowany, rozpięwany i usnąłem niebawem kamiennym snem błogosławionej młodości...

* * *

Nazajutrz, w pierwsze Święto, był dzień nadzwyczaj miły. Mróz zelzał znacznie, a mimo to słońce świeciło jasno, jak w najmroźniejsze dni zimowe. Jeździliśmy do Stopnicy do Reformatów na Sumę i z kościoła zabraliśmy kilku gości na obiad. Po obiedzie, który podano, jak zwykle na wsi, wczesnie, zrobiło się tak ładnie na dworze, iż mężczyźni z fajkami powychodzili na ganek, a wuj kazał przyprowadzić klacz wierzchową, którą niedawno nabył, żeby ją gościom zaprezentować. Objechał na niej naprzód sam kilky razy dokoła zmarzniętego kłabu, a potem, napolity seryo, napolity żartem, rzekł zwracając się do mnie:

— A może akademik teraz spróbuje? Podobno uczysz się jeździć?

— Jeżeli wuj pozwoli, to i owszem, — odrzekłem i w mgnieniu oka siedziałem już na siodle.

Klacz była z wielkim temperamentem, ale wyjeżdżona doskonale; że zaś ja miałem od małeńkości inklinację do konia, że dawniej na surowych żrebcach uganiałem razem z pastuchami po pastwiskach, a wówczas miałam świeżo w pamięci i w nogach kurs jazdy nieboszczyka Boznańskiego, więc popis wypadł z ogólnym aplauzem mężczyzn w ganku i kobiet przypatrujących się z okien.

Był wtedy między nami niejaki p. Rudolf, pod tem imieniem znany wszędzie, oryginalna w swoim rodzaju postać, typ już dzisiaj nie spotykany. Był to już starzejący się trochę kawaler, mieszkał niby to w Szkalbmierzu, gdzie ojciec jego był niegdyś rejentem, ale właściwie miał tam tylko swoje *pied à terre*, z którego rzadko korzystał. Zająćcia nie miał żadnego, jeździł tylko ciągle prawie od dworu do dworu, po znajomych, których miał bez liku; tu zabawiał kilka dni, tam kilka tygodni nawet, jak się zdarzyło; a że był przystojny, grzeczny a nie natrętny, nie bawiący się w pożercę serc; że był zawołanym myśliwym, grał ekspedyte na gitarze i na wielkiej harmonice z miechami, a przytem śpiewał nie uczonym, ale wcale miłym barytonem; że od czasu do czasu jeździł do Warszawy i chętnie, a bezinteresownie podejmował się znajomym paniom wszystkich sprawunków, które załatwiał znakomicie, gdyż znał się na wszystkim doskonale, więc nietylko nie był nikomu ciężarem, ale owszem pożądanym wszędzie gościem. Miał niewielki kapitalik, który mu przypadł jako schedą po ojcu, na pewnym umieszczony procencie; przytem corocznie układał do polowania parę piesków, a że był mistrzem w tej sztuce, więc sprzedawał je po kilka, a czasem i po kilkanaście czerwonych złotych, co na owe czasy stanowiło cenę niezwykłą. Ponieważ zaś życie nie go prawie nie kosztowało, więc ciałął grosz do grosza i kapitalik swój ciągle pomnażał. Wiedzano o tem, i ta okoliczność dawała mu tem wygodniejsze, bo niezależniejsze stanowisko. Niejedne piękne oczy spoglądały nań bardzo przychylnie, ale on przywykł do życia koczowniczego, wysoko cenił swoją swobodę, inklinacji do stanu małżeńskiego nie miał, i lubo ze wszystkimi znajomymi pannami był na stopie niemal poufałej, umarł starym kawalerem. Właśnie wówczas od kilku dni bawił u moich wujostwa.

Mnie pan Rudolf lubił bardzo; ale bawił go młokos, śmieszny zawsze gdy zaczyna pozować na kawalera, i nie szczędził mi docinków, na które ja nie zawsze odciąć się umiałem, i z tego powodu miałem go, jak to mówią, na wątróbce. Kiedy zasiadałem z konia on mi się pierwszy na oczy nawinał.

— Brawo, chłopaczku, brawo! — wołał, wiedząc, że mi tą nazwą „chłopaczek“ do żywego dokuczy. Wtedy mi nagle błysnęła genialna myśl zemsty.

— Niechno teraz pan Rudolf trochę się przejedzie.

Będiesz pan miał prawdziwą przyjemność, gdyż klacz ładna jak dziecko, a ognista jak dyabeł,—rzekłem. A wiedziałem, że jazda konna należała do tych nielicznych umiejętności, które wszystko umiejący p. Rudolf w bardzo słabym posiadał stopniu; wynagradzając nieznaną łaciny, której także nie posiadał, jeździł zato w całym tego słowa znaczeniu po łacinie.

Na moją propozycję zmieszał się mocno, chciał coś odpowiedzieć, ale mój wuj, który, zdaje się, odgadł moją intencję, nie dał mu przyjść do słowa.

— Owszem, siadaj, proszę cię Rudziu; zrobisz sobie i mnie przyjemność.

— I nam wszystkim—dodali chórem sędzi.

— I nam, i nam!—dodały cienkie głosiki kobiet, które widząc na co się zanosi, pozarzucawszy co która mogła naprędce na siebie, powychodziły także na ganek.

Nie było co robić. Pan Rudolf umiał *faire bonne mine au mauvais jeu*:

— Z przyjemnością! — rzekł i dość rezolutnie przystąpił do konia.

Ja, tknięty sumieniem, potrzymałem mu klacz przy pysku do wsiadania i rzekłem półgłosem:

— Tylko ostrożnie panie z nogami, bo klacz niezmiernie czuła na łydki.

(Dokończenie nastąpi).

NA POSTERUNKU.

Jeszcze kanał Panamski. — Reinachy, Hertz, Eiffel i pomniejsi wodzowie kampanii. — Byli wszyscy żydami, ale teraz już — nie! — „Gdzie winowajcy?“ Kronikarz ofiaruje swą pomoc w ich odszukaniu. — Drumont jako pierwszy zdradca Panamy. — „Skandale antysemityczne“, czyli dlaczego imiona Ahlwardtów i Drumontów wypełniają świat sobą? — Refleksje każdego rozsądnego francuza. — Do czego zmusza ludzkość tak nazwany „antysemityzm“. — Pewne bankructwo i kilka cyfr. — Pozytywny wniosek z tej małej statystyki. — „Podarek gwiazdkowy“.

Gdy Francya wpadła w „kanał Panamski“, byłem niemal pewnym, że jej się nic złego nie stanie. Byłem pewnym, iż jeżeli kto, to nasi przedewszystkiem liberalni politycy warszawscy wydobędą ją ztamtąd, ogarną jakotako z onego panamskiego błota i, ku pogębieniu wszelakiego wstecznicstwa, postawią znów na nogi. Ale widocznie źle jest z nowożytnym postępem i liberalizmem, skoro nawet jego przedstawiciele warszawscy na sprawy *par excellence* liberalne krajów europejskich nie mają, jak się okazuje, wpływu. Ich energiczne zajęcie się „Panamą“ nie pomogło nic; nie zdołali „sprawy“ tej ani zażegnać, ani utagodzić. Gdzież tam! — nawet „Kuryerek Codzienny“, który w pierwszych chwilach „sprawę panamską“ nazywał niegodziwym wymysłem, intrygą „klero-katolików“ tudzież różnych innych wsteczniczków, — dziś z jej powodu stawia dla Rzeczypospolitej francuzkiej horoskopy zgoła nieświetne; a nieporównany w swym komizmie „dyrektor polityczny“ tegoż „Kuryerka“ woła wielkim głosem: „gdzie winowajcy?“...

Gdzie winowajcy? Naturalnie, są oni wszędzie, tylko nie wśród „francuzów mojżeszowego wyznania“. Niema ich już w kanale ani na nasienie. Czy puciekali? Tak głoszą, ale oczywiście głoszą tylko niesumienni oszczercy szlachetnego plemienia Judy, — którzy w każdym rabunku, szwindlu i złodziejstwie chcą widzieć gwałtem żyda. Wprawdzie, w rabunku i złodziejstwie panamskiem był „baron“ Reinach, był on nawet „macherem“ najgłówniejszym; no, ale najpierw i wśród żydów przecież muszą się trafiać „wyjątki“ mniej... szlachetne, a powtóre „baron“ ów, w chwili urzędzania Panamy, nie był już żydem: był już wtedy — jak objaśniają dziennikarze warszawscy — „czystej krwi“ kalwinem. Kto wie nawet czy nie kalwinizm to właśnie zabił w Reinachu te zasady szlachetne, jakie w nim zaszczerpił — talmud. Dalej, w złodziejstwie panamskiem niepoślednią rolę odegrał Eiffel; ale żydem był on wtedy jedynie, gdy zbudował słynną wieżę imieniem swego twórcy nazwaną. Wówczas wszystkie pisma żydowskie, nie wyłączając naszego „Izraelity“, wskazywały na Eiffla, jako na nową chlubę Izraela, a gdy „Rola“ to „znakomite dzieło znakomitego inżyniera“ pozwoliła sobie nazwać potwornym płodem blagi i bezmyślności z końca wieku — pan Peltyn rozplakał się nad jej tendencyjnością antysemitką, ścigającą nawet tak wielkich jego współwyznawców. Była to wszakże, ze strony pism semickich, najwidoczniej... pomyłka; dziś bowiem, wraz znowu z tymże samym „Izraelitą“ warszawskim, zapewniają one kategorycznie, że owa znakomitość sławy wszechświatowej wcale do judaizmu nie należała. No, i niezawodnie tak jest, tak być nawet musi,

gdyż inaczej Eiffel, jako wychowany i wykształcony na budujących wzorach etyki talmudycznej, w drugim swem dziele wielkiem: w zrabowaniu ośmiukroćstutysięcy rodzin francuzkich, nie byłby tak czynnym, jak się to teraz okazało. Dalej jeszcze, trzecim z rzędu przywódcą rozboju kanałowego był Korneliusz Hertz. I on także był żydem (bawarskim), a przynajmniej nie pozwalało o tem wątpić dziennikarstwo żydowskie; zresztą samo nazwisko bohatera wątpliwości nie nastrecało. Było to jednak, pamiętam doskonale, wtedy — wtedy to Korneliuszem Hertzem wykluwano oczy Drumontom — kiedy dzielną pierś jego, za „niespożyte zasługi na polu naukowem“, ozdobiła wielka wstęga legii honorowej. Dzisiaj atoli, gdy owe zasługi „wprowadzające świat w zdumienie“ okazały się prostem tylko „ukradzeniem cudzych pomysłów“, a działalność Hertza przy interesie panamskim, najpłodniejszą i najskuteczniejszą również w okradaniu, — jedne z pism, jak naprzykład „Kuryer Codzienny“, mianują go „czystej krwi niemcem“, inne zaś znowu „czystej krwi amerykańcem“, ale nigdy — żydem. Ach, gdzieżby zaś! Wreszcie, obok tych trzech wodzów naczelnych w kampanii panamskiej, widzimy dwóch rycerzy i mężów niemniej zasłużonych: Artota i Cottu. Tych, co prawda, pp. dziennikarze tutejsi nie zrobili jeszcze „czystej krwi“ aryjczykami; ale bo najpierw, rola ich w rozboju była podobno mniej wybitną, a powtóre, zdaniem „Izraelity“, byli to żydkowie całkiem już — trefni.

Winowajców tedy nie szukajmy po próżnicy w świecie, gdzie, jak z setek dzienników i setek tygodników, w rodzaju naszych „Kuryerów“ albo „Izraelizy“, wiadomo jest dobrze, rodzić się mogą tylko — cnoty. Ponieważ jednak skutku bez przyczyny być nie może; czyli, ponieważ winowajcy być muszą, przeto chcąc ułatwić poszukiwania — i nieocenionemu „dyrektorowi politycznemu“ z „Codziennego“ i innym pp. publicystom tychże samych co i on „przekonań“ (tak!), wskażę winowajców „skandalu panamskiego“, bez wielkiego nawet zachodu, a wskażę z dowodami w rękę. Mówiąc krótko, są nimi „zawodowi oszczercy“: antysemita. Tak, — to oni — nikt inny! Proszę bo przejrzeć chociażby „Rolę“ z lat poprzednich i przekonać się, kto pierwszy dał znak do dzisiejszych odkryć w „interesie“ panamskim. Oszczerca, jak wszyscy naturalnie „antysemita“ — Drumont. Kto aż w dwóch „pamfletach“ — kłamliwych, rzecz prosta, jak wszystko co wychodzi z pod pióra tych awanturników — opisał (zob. „Francya zżydziała“ i „Koniec świata“) całą tę genialną działalność kanałową, jaka dziś ciągniona jest nareszcie, w osobach jej głównych bohaterów — o ile nie uciekli — do kryminału? Kto pierwszy opowiedział o grabieży przy Panamie Hertzów i Reinachów, o ich stosunkach z ministrami i o kierownictwie całym tym interesem spoczywającym w potężnej dłoni Rotschildów? „Oszczerca zawodowy“ — Drumont, skandalista, jak wszyscy uprzedzeni do żydów.

Skandal, słowem, zrobił Drumont we Francyi i skandal zrobił Ahlwardt w Niemczech. Ja bo, co prawda, nawet pojąć nie mogę, jak się to stało i jak te dwa „skandale antysemityczne“ przybrać mogły rozmiary takie, na jakie dziś patrzymy. Jakto? — dwóch „kłamców“, „oszczerców“, „warcholów“, „nietoperzów ciemnoty“ i t. d., jest w stanie wywołać rdzenną nieledwie zmianę pojęć, stosunków w łonie swoich narodów i zająć sobą uwagę świata? Nie dziwnie to? Tak, to dziwne, ale jest w tem coś także bardzo naturalnego, a jest jeszcze i drugie coś, co nawet — gwoli pocieszenia naszego „Izraelity“, posłużyćby mogło ku „obronie“ jego współwyznawców panamskich.

Mnie przynajmniej rzecz ta tak się przedstawia. Gdyby działalność tak nazwanych „antysemitów“ polegała jedynie na braku sympatii dla potomków Judy, a program na wykrywaniu ich szalbierstw, grynderstw i w najrozmaitsze szaty poprzybieranych rozbojów — wówczas i działalność owa i program byłyby nader ciasne, a rezultaty nader... umiarkowane. Ale oboje „obmawiania“ niewinnych żydowinów, działalność antysemitów sięga głębiej i wywołuje jeden zwłaszcza, niezmierniej doniosłości skutek. „Antysemityzm“ to, wskazując na fakta natury mniej lub więcej zbrodniczej, wskazuje równocześnie palcem — wskazuje i poducza metodą pogładową, co zagraża narodom w których bezwyznaniowość, poganizm nowożytny, zabija moralność chrześcijańską. Ręce też, że jeżeli kiedy to dziś, każdy uczciwy i rozsądny francuz, rozpatrując się w rozlanem szeroko owem „bagnie panamskiem“, nie może nie postawić sobie pytania: ażaliż przyszłoby do tego, gdyby nie duch bezwyznaniowości, niewiary, i przeczenia, szerzony z zawziętością, w ciągu ostatnich lat dzie-

siatków? Nie ulega naturalnie kwestyi, że Reinachy, Eiffle, Hertze i cała owa banda opryszków uciekających dziś przed kryminałem, byłaby w każdym razie chciała zrobić czy w tej, czy też w innej formie, Panamę; ale olbrzymie to łotrowstwo nie byłoby jej się niezawodnie powiodło, gdyby społeczeństwo francuskie nie straciło było z pod nóg najkardynalniejszych podstaw moralności i wiary chrześcijańskiej; gdyby z inicjatywy takich panów Ferrych i innych przewodników swoich, nie „rugowało“ było Boga ze świątyń, wizerunku Chrystusa z sądów, a kapłanów ze szkół. Reinachy i Rotschildy czepiać się mogą i czepiać się niezawodnie będą każdego organizmu, którego sokami radziby się utuczyć; ale tylko organizm moralnie już nadpsuty, chory, pozbawiony ożywczej siły wiary religijnej, — ssawkom onych, tysiącamiennych wampirów może się poddać, a nawet w ich uścisku zmarnieć; — zdrowy znajdzie zawsze w sobie dość siły odpornej i otrząśnie się łatwo. Mówiąc krótko, gdyby Francya nie uległa była duchowi nowożytnego poganizmu, nie byłaby dziś miała ani Reinachów, ani Hertzów, ani rozumie się Panamy.

„Antysemityzm“ tedy — ale zastrzegam „antysemityzm“ którego godłem Prawda i Sprawiedliwość — nie tem jest mocny, nawet jak dzisiaj już potężny, że zdziera maskę z żydostwa, ale że siłą jedynej swojej broni, siłą faktów, do wodów, zmusza niejako ludzkość do powrotu — do hasel i zasad chrześcijańskich. Oto w czem sedno antysemityzmu“ i oto dlaczego rozgłos Ahlwardtów i Drumontów wypełnia sobą świat.

No i rzeczywiście, że liberalizm bezwyznaniowy, oraz postępek z niego zrodzony, bankrutują na dobre, widzimy to i u siebie, w naszym grodzie syrenim. Iat temu kilka, nasze organa „postępowe“ z butą wielką wygłaszały tyrady o swoim wpływie i wziętości, — a dziś? Zobaczmy to na cyfrach. W tych dniach „Wędrowiec“ podał właśnie dość ciekawą i interesującą tabelkę, ułożoną na podstawie „wykazów urzędowych“, a przedstawiającą ilość egzemplarzy pism wysyłanych pocztą, za tak zwanemi „cedułami“. Otóż wedle owej tabelki, „Przegląd Tygodniowy“ w roku bieżącym, w tygodniu ostatnim, eksportował swój „postępek“ przeważnie żydowski i przeważnie bezwyznaniowy w 875 egzemplarzach; „Prawda“ wysyłała takiż sam swój towar w 447, a „Głos“ w 379 egzemplarzach. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę, że przed ośmiu jeszcze, mniej więcej laty, tenże sam, naprzykład, „Przegląd Tygodniowy“, wedle tychże samych wykazów pocztowych, wysyłał około 1200 egzemplarzy, a transport postępu „Prawdy“ prze nosił 800 egzemplarzy, to statystyka powyższa przyprowadzi nas łatwo, a w sposób zupełnie pozytywny, do wniosku, iż „popyt“ na postępek liberalno-warszawski znakomicie zmalał. Nie najgrawam się wcale; — zaznaczam fakt, który stwierdza zresztą i inna jeszcze okoliczność. Oto wydawca „Prawdy“ (zob. N. 50) przemawia do abonentów swoich w tonie tak żalonym, iż gdybym raz jeszcze „odezwę“ tę przeczytał, — nie ręczę, ażali nawet „kamienne“ moje serce nie ogarnęłoby rozrzewnienie. Pan Świętochowski skarży się, iż przedsiębiorstwo jego nie opłaca mu się już dzisiaj, nie przynosi już „zysków“, ale żyje jedynie „poświęceniem kilku ludzi“. No proszę — więc do tego już doszło! Że społeczeństwo nasze, poznawszy lepiej owoce wspomnianego wyżej postępu, przestaje w nich smakować, to jeszcze daje się wytłumaczyć; ale że nawet żydowiny, — zwłaszcza te „ucywilizowane“ — odwracają się także od najgorętszych, najbardziej wygadanych mecenasów swoich, to zaiste niewdzięczność, której pojąć trudno. Ha... widocznie nastają takie dziwne już czasy, że nawet wysługiwanie się „złotemu cielcowi“ semickiemu poczyna być interesem mniej świetnym. A skoro tak jest, to czy nie wypadałoby cielec ów pozostawić jego własnemu przemysłowi i za dalszą podziękować mu służbę? Jestto, mniemam, rada praktyczna, i ją też panom postępowcom warszawskim, w formie „podarku gwiazdkowego“ — a naprawdę ze szczerego już serca — ofiarowałbym pragnął.

Kamienny.

Wszystkim naszym przyjaciółom i życzliwym ślemy życzenia serdeczne: „Do siego — roku“, łamiąc się z nimi — starym zwyczajem — Opłatkiem wigilijnym.

Redakcja.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Dobre nowiny. — Pierwszy na świecie prokurator w spółniczoce. — Będzie lepiej. — *Fia desideria* kronikarza. — Czego się boję — Rezygnacya. — Miss Ella Knowles. — Gdzie jest czoło cywilizacji. — Feministki

paryżkie. — Sara Bernhardt w roli radcy municypalnego. — Pośmiertna sztuczka Joy Goulda. — Henryk Farber i jego pałac. — Pani Gartuer i jej portret. — Genialny pomysł kronikarza, z zastrzeżeniem praw autorstwa. — Proces Ahlwardta — Wroki sądu, a opinii publicznej. — List Löwego do Boulanger'a — Oburzenie w Niemczech. — Sprawa panamska. — Ustąpienie Rouviera. — Walka gabinetu z komisją parlamentarną. — Pozorne zwycięstwo rządu w izbie. — Energia rządu. — Sąd opinii o niej. — Nieuścisłość. — O co pytają się już dzienniki.

Mam, mam dla Pań moich parę dobrych nowinek — na Gwiazdkę! Wiadomo dokumentnie, iż nic mnie tak nie cieszy jak to, gdy mogę coś podobnego podać do ich wiadomości kiedykolwiek, a cóż dopiero w takiej okazji i w tym czasie — „gwiazdkowym“. Gratka to dla mnie nielada, niech więc się nikt nie dziwi, że pospieszam te nowiny czemprędzej wysypać z mojego worka kronikarskiego.

Oto naprzód: w Stanach Zjednoczonych mamy już nareszcie prokuratora — w spółniczoce! Wprawdzie jest on dotąd jedynym w Ameryce, ba! i na całej kuli ziemskiej prokuratorem, nie mogącym posiadać wąsów (chyba wyjątkowo), ano i wybór jego został zakwestyonowany, ale to nic. Najtrudniejszy zawsze początek; potem idzie już jak z płatka. Niech jeno raz do „białego domu“ zakwateruje się prezydent rodzaju żeńskiego, a zobaczymy co to będzie. Nie posiadam się z żalu na myśl, że nie jestem i nie będę wtedy obywatelem Stanów Zjednoczonych, kraju który wówczas dopiero stanie się mlekiem i miodem płynącym. Mógłbym się wprawdzie naturalizować; ale cóż, kiedy yankesi, naturalnie po wystawie w Chicago, mają się otoczyć chińskim murem i zamknąć zupełnie wstęp na swoją ziemię cudzoziemcom, tak jak ustawą Kinleya zamknęli już wstęp produktom zagranicznym. A zresztą przynam się otwarcie, że się okrutnie boję morskiej choroby; a że dotąd nie wynaleziono jeszcze suchej drogi do Ameryki, nie połączono dwóch półkul ani mostem, ani tunelem, więc będę musiał pozostać w starej, spróchniałej Europie i nie zaznam szczęścia pod błogimi rządami *femini generis...*

Ale ja tu gadu, gadu, a zapomniałem nawet powiedzieć, co zacz jest ów feniks prokuratorów. Otóż jest nim miss Ella Knowles, urodzona w roku 1864 w stanie New Hampshire. Ukończywszy kurs prawny, w r. 1890 otworzyła kancelaryę adwokacką w mieście Helenie, w stanie Montana, gdzie niebawem liczną pozyskała klientelę, a nareszcie teraz została prokuratorem, pokonawszy kilku groźnych współzawodników płci brzydkiej. Tym sposobem stan Montana stanął na czele postępu dzisiejszej cywilizacji...

Śladami siostr swoich amerykańskich, acz w pewnej odległości, podążają francuzki. Feministki paryżkie postanowiły, *coûte que coûte*, wsadzić kilka swoich reprezentantek do rady municypalnej miasta Paryża, a na czele listy sporządzonej w tym celu, postawiły... zgadnijcie kogo?... No, oczywiście — Sarę Bernhardt! To przecież proste jak — obręcz. Kto tak znakomicie grywa rolę „dam kameliowych“, dlaczegoż nie miałby jeszcze znakomiciej odegrać roli radcy municypalnego... Tylko wielka szkoda, że Francya nie wcześniej weszła na tę drogę prawdziwego postępu i nie zaprowadziła u siebie odrazu rzeczywospolitej feminińskiej. Ale co robić? Co się stało to się nie odstanie, a zawsze *mieux vaut tard que jamais*. Jeszcze się francuzi naciesza feminicznymi rządami!

Ale, ale... jeszcze słówko o Jay Gouldzie! Ten straszny zapaśnik finansowy, który za życia walił w przeciwników swoich lokomotywami, nawet po śmierci urządził im figla nielada. Wieść o jego zgonie powitała giełda nowoyorska ogromną zwyłką, mającą zadać śmiertelny cios interesom syna człowieka, któremu za życia nikt rady dać nie mógł. Pokazało się atoli, że Jay i to przewidział, i zanim wyniósł się na tamten świat, nauczył swego spadkobiercę jak ma postąpić, żeby to co mu miało zgotować ruinę, na korzyść swoją obrócić. I stało się według jego przepisu: młody Gould zrobił na zwyłce doskonały interes, a współzawodnicy jego popuchli ze złości, ale kieszenie ich zato mocno skłęśły.

Papa Gould, gdyby na to patrzył, lepiejby się pewnie zabawił, aniżeli jego bracia po mamonie bawią się obecnie, mimo to, że i im środków potemu chyba nie brakuje. W Chicago naprzykład żyje taki milioner, niejaki Henryk Farber, ale to taki milioner, że nie wie już co ma robić ze swojemi milionami. Buduje sobie tedy pałac, który bajeczne sumy pochłonie. Same mozaiki włoskie i sprowadzenie do ich osadzenia robotników z Włoch kosztować będą 2 miliony franków. Pałac będzie miał 120 metrów wysokości a w niezliczonych i olbrzymich jego pokojach nie będzie żadnych sprzętów, tylko wszystkie zasłane będą nowiuteńkami złotymi dolarami prosto z pod stempla. Farber będzie się

po nich tarzał, na nich sypiał, a kto wie czy nie będzie ich i jadał. Dobrego apetytu!

Bostońskiej znów milionerce, pani Gartner, zachciało się mieć swój portret pędzla Passiniego, włocha. Zawezwała go więc do siebie telegrafem: żadnej odpowiedzi. Telegramy poczęły się sypać za telegramami, ale mistrz włoski, snuć na cztery nogi kuty, ani myślał jechać do Ameryki. Ponieważ tedy góra nie chciała przyjść do Mahometa, Mahomet poszedł do niej. Pani Gartner przyjechała do Wenecji, pozowała Passiniemu dwa razy, zapłaciła mu ile tylko chciał i odjechała, oświadczając, że jeżeliby się okazała potrzeba większej liczby posiedzeń, przyjedzie powtórnie. A jeździ bardzo skromnie: wozi ze sobą świętę tylko z dwudziestu osób złożoną; po morzu pływa na własnym okręcie, kolejami upędza się we własnym wagonie a w Wenecji, zaraz na wstępie kupiła sobie gondole.

Ze też żaden z pomysłowych yankesów nie wpadł jeszcze na koncept wydawania poradnika dla bogaczy, wskazującego im co mają robić z pieniędzmi, których mają za dużo, tak jak w Paryżu wychodzi dziennik dla żebraków. Ten poucza swoich czytelników, jak, gdzie i kiedy mogą najwięcej uzbierać pieniędzy; tamten wskazywałby jak, gdzie i kiedy mogą ich najwięcej wydać. Kto wie nawet, czy między takimi dwoma wydawnictwami nie dałaby się ułożyć kombinacja, wzajemnie ich interesująca? Notabene: wszelkie prawa autorstwa tego genialnego pomysłu zastrzegam sobie niniejszem uroczysto!...

Proces Ahlwardta skończył się przed sądami niemieckimi, ale nie został jeszcze rozstrzygnięty przez trybunał opinii publicznej; owszem, dotąd przynajmniej, wyroki tych dwóch magistratów wprost sprzeczne między sobą wypadły. Sąd skazał Ahlwardta na pięć miesięcy więzienia, a cesarz prośbę o ulaskawienie odrzucił. Opinia wszakże publiczna oświadczyła się stanowczo za oskarżonymi werdykt swój ujawniła dobitnie licznymi adresami i poruczeniem Ahlwardtowi mandatu na posła do parlamentu, niepraktykowaną większością głosów zapewniwszy mu zwycięstwo nad narodowo liberalnym współzawodnikiem.

I okaże się znowu, że *vox populi to vox Dei*. Pogład opinii publicznej w Niemczech poparty niespodzianie w sposób piorunujący rewelacją prasy francuskiej, która wydrukowała list Löwego, napiętnowanego przez Ahlwardta fabrykanta broni, do Boulanger'a, naówczas francuskiego ministra wojny. W liście owym, Löwy, pod niebiosą wynoszony przez narodowych liberałów patryota niemiecki, ofiaruje się, ni mniej ni więcej, tylko dostarczać karabinów Leibela dla armii francuskiej. Jeżeli zważymy, że działo się to niemal w przeddzień wiszącej nowej wojny francusko-niemieckiej o Schenebelego, zrozumiemy niesłychane oburzenie, jakie publikacja tego listu w Niemczech wywołała. Niektóre dzienniki niemieckie żałują, że list ten nie został wcześniej ogłoszony, gdyż miałoby to być wpłynąć na zupełnie inny rezultat procesu Ahlwardta.

Sprawa panamska nie przestaje nietylko górować nad wszelkimi wypadkami i interesami we Francji, ale pochłaniać uwagi świata całego. W brudne swoje odmęty zagarnia ona coraz szersze koła społeczne, coraz głębiej mianowicie sięgając w sfery parlamentarne i rządowe. Świeżo musiał się podać do dymisji Rouvier, dusza gabinetu Ribota, oskarżony o współnictwo z otrutym Reinachem, i z Hertzem, rozbójnikiem finansowym, człowiekiem który kupiwszy sobie dyplom lekarski w Bostonie, bez miłosierdzia mordował yankesów, a potem maczał rękę we wszystkich najbezczelniejszych operacjach spekulacyjnych, a mimo to ozdobiony został komandorskim krzyżem legii honorowej!

Głównym momentem tej ohydnej sprawy, jest obecnie walka między gabinetem a komisją śledczą parlamentarną, mającą ochotę stać się nowym komitetem bezpieczeństwa publicznego. Rząd odniósł pozorne zwycięstwo w izbie, uzyskawszy odrzucenie wniosku dep. Pourqueyego, żądającego rozszerzenia atrybucyj komisji parlamentarnej. Oprócz tego gabinet, aby pokazać, że komisja owa jest zbyt czną, jął się energicznie sprawy panamskiej rozkazawszy między innymi aresztować czterech administratorów przedsiębiorstwa panamskiego: Karola Lessepsa, Fontanę, dep. Sansleroy i barona Cottu. Atoli jedno i drugie niewiele wzmocniło zachwiane stanowisko rządu. Zwycięstwo w izbie osiągnięte zostało większością zaledwie sześciu głosów, a opinia publiczna jest przekonana, że energia gabinetu jest komedią, odgrywaną właśnie dlatego, żeby całą sprawę ująć w rękę, a potem ją umorzyć.

Wogóle nieufność do sfer dotąd rządzących i do obec-

nej formy rządu wzrasta ciągle, a wiele dzienników już zadaje sobie pytanie, który z pretendentów najbardziej kwalifikowałby się do tronu w razie upadku Rzeczypospolitej.
E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Zmiany w Duchowieństwie. Jak donosi „Warsz. Dzien-
nik“, w Archidiecezji warszawskiej zaszły następujące zmiany:
Mianowani: wik. ks. Tomasz Owsianko — administratorem parafii
Kiecki w pow. Nowo-Mińskim; prof. warsz. semin. i wik. war. par.
św. Antoniego ks. Ludwik Poniewczyński — adm. par. Pieczyska
w pow. Grójeckim, z pozostawieniem przy obowiązkach sekretarza
konsystorza i prof. semin. Nowo-wyswięceni: ks. Jan Matulan —
wik. par. Babice w pow. Warszawskim; ks. Józefat Kasiński — wik.
par. Borzęcin w pow. Warszawskim; wik. par. św. Antoniego ks.
Stanisław Gall — profesorem warsz. semin. duchow. z pozostawie-
niem przy obowiązkach wikaryusza. Tranzlokowani: wik. par. To-
maszów w pow. Brzezińskim ks. Antoni Lipski, na wik. par. Na-
rodzenia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie; wik. par. św.
Aleksandra w Warszawie ks. Stanisław Kazański na wik. par.
Wiskitki w pow. Błońskim; wik. par. w Nowo-Mińsku ks. Antoni
Manowski na wik. par. Grzegorzew w pow. Kolskim; wik. par.
Zgierz w pow. Łódzkim ks. Piotr Nowacki na wik. par. Jasienice
w pow. Grójeckim; nadet. wik. par. Wiskitki w pow. Błońskim
ks. Henryk Chajęcki na wik. par. w Nowo-Mińsku; wik. par.
Klembów ks. Maryan Nitecki na wik. par. Tomaszów w pow.
Brzezińskim; wik. par. Wiskitki ks. Bolesław Kakowski — wik. par.
Klembów w pow. Radzymińskim; wik. par. w Sochaczowie ks.
Włodzimierz Taczanowski na wik. par. Zgierz w pow. Łódzkim;
wik. par. w Brzezinie ks. Stanisław Zacharyasiewicz na nadet. wik.
par. Wiskitki w pow. Błońskim; wik. łódzkiej par. Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny ks. Henryk Fiotowski na wik. par. św.
Jana w Warszawie. Uwolniony od obowiązków służbowych kapela-
na przy emontarzu powązkowskim ks. Józef Kroszczyński. Wykre-
śleni z list z powodu śmierci: prob. par. Kłodawa w pow. Kolskim
ś. p. ks. Walenty Alberski i zakonnica z klasztoru Sakramentek
ś. p. Kazimiera Szulc.

Dobroczytność publiczna. W salach resursy Obywatel-
skiej w Warszawie trwał przez dni kilka tak nazwany „Jarmark“,
urządzony na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczytności.
„Jarmark“ wogóle cieszył się powodzeniem, a zawdzięczać to gło-
wnie należy inicjatywie i zabiegom, znanego już i zasłużonego
organizatora przedsięwzięć filantropijnych, Wincentego hr. Wa-
lewskiego.

Bank włościański. Celem rozwoju operacyj Banku wło-
ściańskiego w Królestwie Polskim, ministerjum skarbu — jak do-
noszą dzienniki — poleciło przy wydawaniu zaliczeń upraszczać
stronę formalną dopełnianych tranzakcyj.

Ułatwienia w przemyśle. Komisya t. r. Tura — jak donosi
„Warsz. Dzienik“ — wypowiedziała się za różnemi ułatwieniami
dla fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych. Projektuje się po-
zwolenie, bez uprzedniego specjalnego zezwolenia rządu, na do-
wolne otwieranie fabryk i zakładów przemysłowych, nie grożących
żadnem niebezpieczeństwem, w pewnem oddaleniu od miasta. Róż-
ne fabryki będą mogły być otwierane bez poprzedniej rewizji
komisji sanitarnej i technicznej; wzamian zaś za to wydane będą
bardzo jasne przepisy, za naruszenie których winni podlegać mają
wysokim karom.

Sklepy chrześcijańskie. W Kłomnicach (gub. Piotrkowska)
ma powstać wkrótce spółkowy sklep chrześcijański, a to samo ma
się zrobić w Kruszynie. Obyż się podobnych spółek tworzyło
jak najwięcej!

Nowości wydawnicze. W dalszym ciągu wydawnictwa Ge-
bethnera i Wolffa p. t. „Teatr amatorski“, wyszły: „Podarunki“,
komedia w 1-nym akcie przez J. Normand'a, w przekładzie z fran-
cuskiego; „Jesienią“, komedia w 1-nym akcie przez Leopolda Świ-
dorskiego; „Kancelarya otwarta“, komedia w 1-nym akcie, przez
Zygmunta Przybylskiego; „Wycieczka za granicę“, komedia
w 1-nym akcie przez Kazimierza Zalewskiego i kilka jeszcze utwo-
rowianych, odpowiednich również dla teatrów amatorskich.

Piękną rzecz wydała świeżo księgarnia Paprockiego i S-ki
w Warszawie. Jest nią „Historia Naturalna w obrazkach“. Książka,
w formacie dużej ósemki, w gustownej okładce, zawiera 269 kolo-
rowanych rycin (z botaniki i mineralogii), z tekstem Feliksa War-
mińskiego; może ona też służyć za ładny bardzo i pożyteczny
„podarek gwiazdkowy“.

Firma Gebethnera i Wolffa wydała jeszcze dwie książeczki
przeznaczone dla młodszej dlatwy: „Powiastki drobne“ przez
Z. Morawską i w drugiej już edycji, ozdobionej 26-ma obrazkami
w tekście, „Gwiazdkę dla grzecznych dzieci“, przez M. J. Zaleską.
Opuściły świeżo prasę drukarską w Warszawie trzy jeszcze

kalendarze na rok 1893: „Kalendarz Rzemieślniczy“, „Kalendarz ilustrowany dla wszystkich“ (nakład Noskowskiego) i „Kalendarz Polski“.

A i jeszcze jeden kalendarz: jest nim „Bazar“ p. Kazimierowski.

„Tydzień“ piotrkowski wydał „Numer“ ogłoszeniowy — przepraszamy, chcieliśmy powiedzieć — „gwiazdkowy“. Obok ogłoszeń jest tu bowiem i zbiór pożytecznych informacji dotyczących gubernii Piotrkowskiej.

Z prasy. Z powodu przejścia „Kraju“ na własność kilku wielkich kapitalistów, „Przegląd Tygodniowy“ pomieścił w ostatnim swym N-rze artykuł p. t. „Kapitał w naszym dziennikarstwie“. Artykuł zawiera wiele uwag trafnych, ale też jest w nim i dużo mimowolnych, czy rozmyślnych... niedokładności. P. Wiślicki twierdzi, iż jestto pierwszy w „nieskazitelnej“ prasie naszej, fakt przejścia jednego z jej organów w służbę kapitału — i, z powodu tego wtargnięcia na niwę wydawniczą „żywiolów niepowołanych“, wyraża ubolewanie; tymczasem, jeżeli kto, to p. Wiślicki, znający doskonale tutejsze stosunki dziennikarskie, wie przecież bardzo dobrze, że fakt o którym się rozpisal, nie jest ani pierwszym, ani jedynym. Jeszcze w roku 1859, dzisiejsza „Gazeta Polska“ przeszła na własność bankiera Kronenberga i do dziś jest własnością tej „firmy“, służąc tak dobrze, jak służyć musi „Kraj“ wielkiemu kapitałowi i wogóle interesom jego przedstawicieli. A ponieważ jedna firma bankierska miała i ma swój organ, więc i drugiej młodszej, zachciało się tego samego. Obok więc tego, że drugi także bankier, p. Bloch, jest dziś współwłaścicielem „Kraju“, jest on nadto właścicielem „Bibliot. Warszawskiej“, nie mówiąc już o wpływie jaki mieć musi w pewnych organach codziennych związanych ściślej z tymże „Krajem“. Dalej, wiadomo jest wszem wobec i każdemu z osobna, iż dziennik drugi „Słowo“ nie powstał wbrew ogólnemu twierdzeniu p. Wiślickiego, tylko „pracą, wysiłkami, talentem i ofiarami jednostkowymi“, ale przeciwnie: „Słowo“ stworzyli sobie i po dziś dzień utrzymują kapitaliści nie gorsi i nie mniejsi od tych, jacy teraz dopiero kupili sobie organ p. Piltza. Wreszcie, czyżaj, jeżeli nie wielkiego jak na nasze stosunki — kapitału, własnością jest „Kuryer Warszawski“? Toć przecie zaliczać p. Löwenthala do... drobnych kapitalistów chyba już dziś nie można. Bądź co bądź, lepiej późno niż nigdy. Dobrze więc, iż „Przegląd Tygodniowy“ choć teraz dopiero zauważył, iż organa „nieskazitelnej“ naszej prasy poczynają (ładnie poczynają!) przechodzić „w służbę wielkiego kapitału“, gdyż może i dla „Roli“, „upatrującej uporeczywie“ w dziennikarstwie warszawskim (naturalnie niesłusznie) wpływ złotego cieleca, — „serdeczny“ nasz stanie się więcej wyrozumiałym...

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Wielkiego wystawiono operę Mascagniego p. t. „Przyjaciel Fryc“.

Konkurs dramatyczny „Kuryera Warszawskiego“ został narzeszcie rozstrzygnięty. Nagrodę drugą w kwocie rs. 500, otrzymał Władysław hr. Koziembrodzki — za sztukę 4-o aktową pod tytułem „Nauczycielka“; nagrody pierwszej wynoszącej rs. 1,000, nie przyznano nikomu. Tylko pan wydawca „Kuryera“ autorowi komedii p. t. „Flirt“, — p. Bałuckiemu — ofiarował „od Wspaniałomyślnie!..“

P. Władysław Bogdan-Sawicki, artysta-spiewak i deklamator, o którego przybyciu do Warszawy w swoim czasie donosiliśmy, — w dniu 26 b. m., w sali Muzeum Przemysłowego (Krakowskie-Przedmieście) daje, przy współudziale innych artystów, wieczór humorystyczny, na którym wykona różne pieśni i wypowie monolog własnego utworu, jak: „Pieśni Argentynskie“, „Mądra polityka Bismarka“, „Dzieci postępu“ — pieśnią klasyczną XIX-go wieku, etc. Występy pana Sawickiego budzą, o ile nam wiadomo, wśród publiczności warszawskiej dość żywe zainteresowanie.

Zmarli: S. p. ks. Walenty Albin, proboszcz parafii Pajęczno, w gub. Piotrkowskiej, zmarł tamże, licząc lat 37 a kapłaństwa 14. Wzorowy i pełen cnót był to kapłan. Pojmując głęboko przepiękne obowiązki służby Bożego i pasterza dusz, s. p. ks. Albin troszczył się przedewszystkiem o moralność parafian, o moralność ludu. Pracował też w tym kierunku wytrwale, trzebiąc pijaństwo i starając się pozbywać „starozakonnych“ demoralizatorów, stających zwykle w poprzek działalności kapłańskiej; a praca ta jego wydawała w istocie błogosławione owoce. Uczynny, miłosierny, dzielił się z drugimi ostatnim bodaj groszem, a wyrozumiałością i słodyczą jednal serca wszystkich. Przeniesiony z Byczyny na probostwo w Pajęcznie, przybył tu już ciężko chorym, ale i w chorobie dawał żywy przykład cichego i prawdziwie chrześcijańskiego znośzenia cierpień. W ciągu całej choroby — a trwało to lat trzy — z ust s. p. ks. Albina ani jedna nie wyszła skarga; gdy zaś Władza Duchowna, uwzględniając stan jego zdrowia, przysłała mu zastępcę, — o kulach (przy silnem zapaleniu kości biodrowej) spieszył do konfesjonu. Parafianie też własnym kosztem ufundowali, ku jego czci i pamięci, tablicę marmurową, prosząc obecnego rządzącego parafii o umieszczenie jej w kościele.

S. p. Ludwik Niemojowski, autor licznych prac dla see-

ny, wielu gawęd wierszem i prozą, a nadto gorliwy pracownik na niwie literatury przeznaczonej dla dzieci, — zm. w tych dniach w Warszawie, przeżywszy lat 69.

ZWIERCIADŁKO.

List Loewego. W procesie Ahlwardta, tak prokurator jak i adwokaci powodów, z wielką emfazą podnosili patryotyzm pruski Loewego. Ich zdaniem, owa fabryka żydowska nigdy nie mogłaby działać na korzyść Francji a szkodę Niemiec. Tymczasem, w dzień zakończenia sprawy *Figuro* paryzki wydrukował autentyczny list Loewego, w którym tenże ofiarowywał swoje usługi Boulangerowi. Skoro zważymy, że ów list napisano w 1886 roku, to jest w chwili, gdy Boulanger głośno podnosił ideę odwetu, (zob. kronikę „Z całego świata“ w numerze dzisiejszym), łatwo pojmujemy w jakim świetle okazuje się ów patryotyzm niemiecki Loewego. Ten ostatni weale nie zaparł się owego listu, kłamliwie jeno motywując swój krok chęcią rozzerzenia zbytu przemysłu niemieckiego. Oczywiście, taki wykręt niewiele mu pomógł; café dziennikarstwo niemieckie bowiem — rozumie się nie-żydowskie — obrzuciło go słowami pogardy, a cesarz odebrał mu dalsze obstalunki dla armii.

Tyle na dzisiaj. Dodamy tylko, że dziwnym trafem o całym tem zajęcia, które wpłynęły również i na dalsze losy procesu Ahlwardta, *Kuryer Warszawski* pana Löwenthala, jak do tej chwili, grobowo zachowuje milczenie, choć wszystkie tryumfy żydowskie, przeciwnie, zaznacza bardzo skwapliwie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 22 Grudnia.

Uposobienie rynków zbożowych w ogólności niepewne i słabe, to jest takie jakie zaznaczyliśmy i w tygodniu ubiegłym. Nie zmieniło się też nie prawie i na targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.40 — 6.50, średnią 6.20 — 6.30, ordynaryjną 6.00 — 6.10. Żyto wyborowe 4.10 — 4.70, średnie 4.30 — 4.40 a nawet 4.50. Owies 2.90 — 3.20, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, płacono pszenicę wyborową 103 — 105, średnią 102 — 104, ordynaryjną 94 — 99 kop. za pud. Żyto wyborowe 78 — 81, średnie 76 — 77, ordynaryjne 74 — 75. Owies moeno: wyborowy 93 — 96, średni 86 — 90, ordynaryjny 77 — 80. Jęczmień słabo: browarny 78 — 90, na pasze 72 — 75 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto dobre, suche 87 — 89. Owies wyborowy 82 — 88, gorszy 73 — 80 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie mocniejsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 21½ m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° rs. 11 netto.

Na rynku cukrowym warszawskim ożywienie, pomimo pory przedświątecznej, niewielkie. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono rs. 3.85 — 3.90; kostki sprzedawano po 3.70 — 3.75; mączkę 3.05 — 3.08, za kamień 24-funtowy.

Na targ prazki dostarczono wołów około 1,200 sztuk, po cenach niezmiennych; wieprzów z górą 3,200 sztuk.

Na rynkach żywnościowych ceny niektórych artykułów, jak zwykle o tej porze, podniosły się nieco.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się, dla prenumeratorów otrzymujących pismo nasze za pośrednictwem poczty, prospekt „Zorzy“ — i dla wszystkich prenumeratorów prospekt „Gazety Warszawskiej“ na rok 1893.

Sprostowanie. W ogłoszeniu firmy T. Groszkowski i K. Godycki, pomieszczone w N-rach: 42, 44, 46, 47, 49, 51 „Roli“, literę imienia W-go T. Groszkowskiego zastąpiono przez pomyłkę literą F., co się niniejszem prostuje.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. O. O. Kap. w N. Mie...; Sz. ks. kan. Żmij. w N. M...; Sz. ks. 1 Tom... i Sz. ks. Ar. Elg... w Imbr...; Sz. ks. kan. Waszk. w Wil... Sz. ks. Piotr Gut. w Krusz...; P. M. Dun. w Włosz...; P. St. J. Łop...; Al. Sem. w Plo...; — Za Oplatek, błogosławieństwa i w ogóle za słowa życzliwości pełne, składamy serdeczne podziękowanie.

Sz. ks. Konst. Rej. w Kadz... — Prenumerata jest obecnie w porządku; za słowa błogosławieństwa — ślemy wzamian słowa szczerzej i prawdziwiej wdzięczności.

Sz. ks. Wład. Szadurski w Niemir. — Dziełko: „Zgubne zawody“ i t. d. jest, jak obecnie wyczerpane. Co zaś do dzieła: „Chrystianus in.

Talmudo" etc. raczy Szanowny Książ Dobrodziej zwrócić się wprost do autora, adresując do Akademii Duchownej w Petersburgu. Za życzenia — Bóg zapłać!

Sz. ks. P. D. Tomaszewski w Kow. — Z wiadomego pismka byłby Szanowny Książ Dobrodziej jeszcze mniej zadowolonym; wstrzymujemy się przeto do dalszej dyspozycji. Tymczasem za życzenia dziękujemy szczerze.

Antropos w Mir.. — Przepraszamy najmocniej, ale ponieważ „Kraj“ uznał sam niewłaściwość, i owe malowidło, po pierwszym wystąpieniu księdza S... usunął, przeto polemikę wypadła już obecnie zakończyć. Do życzenia wyrażonego w końcu listu, zastosujemy się z przyjemnością.

P. P. K. w W—sku. — Posiadając kwit, sprawdzimy rzecz tę na poezie. Co do brakujących zeszytów dzieła: „Jezus Chrystus“, żądanie sz. pana komunikujemy firmie Gebethnera i Wolffa, która, jeżeli tylko zeszyty te posiada, — wyszle je bezzwłocznie. Za życzenia raczy sz. pan przyjąć słowa szczerzej podziękującej.

Panu Mir. w Sk... — Otrzymałmy i dziękujemy. Będziemy chcieli pomieścić.

P. Emil St. p. Prz. — Wkwestyi ogłoszeń dawaliśmy już kilkakrotnie odpowiedź, tłumacząc się szczegółowo (zob. Nr. poprzedni) dlaczego ich w inny sposób dawać nie możemy. Gazeta o jaką szanowny pan zapytuje jest własnością jednej z firm bankierskich.

P. K. Sielucki w Kiel... „Tygodnik Ilustrowany“ jest pismem chrześcijańskim. Za życzenia — stokrotne dzięki.

P. A. Krusz. w Zuz. — Niech sz. pan nie krępuje się żadnymi terminami, a nawet byłoby to dla nas przyjemnością prawdziwą, gdyby sz. pan wcale o terminach nie myślał. Za przyobiecane wiadomości dziękujemy z góry.

P. Al. J. Naw. w Raj.. — Prenumeratę otrzymałmy; za życzenia — życzenia wszelkiego dobra.

Tkaczowi. — Po informacye żądane raczy sz. pan zwrócić się do kancelaryi warszawskiego Oddziału Tow. popierania handlu i przemysłu w Muzeum przemysłowem. Tam — nie wątpimy — uzyska szanowny pan wiadomości i pewne i dokładne.

Panu Al. Ob. w Cz.. — W wystąpieniach wiadomych „Gazety Warszawskiej“ nie widzimy rozmyślnej złej woli i złej wiary, czego dowodzi choćby ta okoliczność, że do dzisiejszego właśnie numeru dołączamy jej prospekt. Jest tam raczej rażąca niekonsekwencya w prowadzeniu pisma, której jednakże, w obce obowiązku obrony zasad, ponijając niepodobna. Wykaz firm chrześcijańskich wręczyliśmy oddawczy listu.

Stalemu prenumeratowowi (?) — W sprawach filantropijnych, nie można rządzić się tego rodzaju bezwzględnością. Wszystko jedno kto czyni dobrze, byle czynił dobrze naprawdę. Zresztą nie wiemy o kogo idzie, a powtórze, nie wiemy również kto nam wiadomość komunikuje.

REKLAMY.

LECZNICA

Chorób zębów i jamy ustnej
Marszałkowska 109.

Przyjmują Doktorowie i Dentyści od godz. 10—6-ej.
Ciężko chorzy mogą się umieścić w lecznicy. 443-52-18

Zwracamy uwagę P. V. REUSSNERA
na ogłoszenie o podręcznikach naukowych
514—14—6

(231) Poleca się pierwszorzędną a taną (52 39)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły,
przyjmuje interesantów
codziennie od 9 do 10
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 504-52-13

Polska Fabryka Pierników
A. POPLAWSKIEGO

Egzystująca od 1879 roku

Elektoralna Nr. 23, wprost Szpitala Ś-go Ducha.

Poleca uznanej dobroci wyroby swoje. P.P. kupującym
za rubla dodaje się za 20 kop. tegoż towaru, a P.P. Handlującym od-
stępuje się rabat. 652-2-2

Wysłał towar za zaliczeniem kolejowem lub pocztowem.

Księgarnia W. Wodzyńskiego

Krakowskie-Przedmieście № 43.

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,
Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-
tecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-44

DLA UCZNIÓW. MUNDURY, SZYNELE i BLUZY.
Wielki wybór. Ceny niskie.
W magazynie KONSTANTEGO JAKIMOWICZA.
Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 446-15-17

Fabryka zapalek

St. Winiarskiego w Grochowie pod Warszawą
Skład fabryczny Nowy-Swiat Nr. 53.

Poleca znane ze swej dobroci i tanioci zapalki: Salo-
nowe Szwedzkie i Siarkowe. P. P. handlującym odstępuje
się rabat. 584—10—7

Przez cały grudeń kupujący Pierniki lub Czekoladę,
otrzymują 15% rabatu towarem.

Jan Wróblewski

Warszawa, Kapitulna Nr. 8, Telefonu Nr. 406.

FILJA Nowy Świat Nr. 33 630-4-4

Warszawska Lecznica dla Zwierząt,

Ś-to KRZYŻKA 31, 589-13-6
przyjmuje na stałą kurację i udziela porady codziennie.

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów 9-52-52
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, koldry watowe, dery,
franki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny nie-
praktykowanie niskie. Zarządzający Składem H. Radecki.

Szmuclerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski,
portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

488 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-14

DOM KOMISOWO-TOWAROWY

K. RZĄCZYŃSKI

w Warszawie, Nr. 20. Chłodna Nr. 20. 342-27-27

Hurtowa sprzedaż TOWARÓW KOLONIALNYCH i CHEMICALIJI.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstaunki i reperacye po cenach
numiarokowańskich. (14-52-52)

Stosowne na podarki gwiazdkowe.

KRÓLOWIE POLSCY 607-6-5

43 WIZERUNKI z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej
książeczce,

podług rysunków T. MALESZEWSKIEGO,
cały poezet w cenie rs. 2 kop. 50,

oraz Portrety MICKIEWICZA, KRASIŃSKIEGO, SZOPENA i MONIUSZEKI,
po rs. 1 kop. 50 za egzemplarz, są do nabycia we wszystkich
księgarniach. Skład główny w Księg. Gebethnera i Wolffa.

Adela Mackiewiczowa

Lekcye fortepianu

(611) Kozia 5, mieszkanie 124, dom Reszke. (12-5)

Z A B A W K I

PRZYBORY DO CHOINKI!

w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach
MAGAZYN

A. GRAFF

590 Nowy-Swiat Nr. 27. 6-6

Woda MEXICO
FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym
bólom głowy. 281-52-31

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

M-ile LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca KAPELUSZKI od najskromniejszych
do najwykwintniejszych.

401 Niecała 4 — pierwsze piętro. 52-22

FABRYCZNY SKŁAD DYWANÓW

Z. KILTYNOWICZA

ul. Mazowiecka Nr. 16 (wprost Tow. Kredyt. Ziemińskiego).
Największy wybór dywanów, materiałów meblowych, firanek, kołder, der i t. p. Ceny fabryczne. Dział perski otrzymuje wprost ze Wschodu, kobierce, jedwabie, meble orientalne i t. p.
CENY NAJNIŻSZE! 239-2)-19

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

J. ZALEWSKI,
w Warszawie, Bracka Nr. 13.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. 546-13-8

GORSETY SKŁAD NICI
H. BONICZKOWSKIEJ 41
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.
398-52-21

Antoni Pech & C^{ie}

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1.

WSZELKIE PRZYBORY TECHNICZNE

dla Fabryk, Gorzeln, Browarów i Gospodarstw wiejskich

SPECYALNOŚĆ:

POMPY,
Wyroby gumowe,
WEŻE
gumowe i konopne.
SIKAWKI POŻARNE,
RURY
wszelkiego rodzaju

MASZYNY:

Armatury,
WENTYLE i KRANY,
PASY,
Pakunki do maszyn,
POMPY ABESSYNSKIE,
OPONY
nieprzemakalne „Neptun“.

PASY do maszyn „Herkules“ **PECHA**
na wilgoć i ciepło, gwarantowanej wytrzymałości

100%

624-4-4

silniejsze i mimo tego tańsze od skórzanych pasów angielskich.
Swindeetwa i ceny na żądanie.

WARSZTATY MECHANICZNE. | APARATY ASSENIZACYJNE.

Zakład Stolarski Meblowy

Jana Barszczewskiego

Marszałkowska Nr 125 543-10-10

poleca meble gotowe i przyjmuje obstalunki na całe urządzenia.

Nowo-otworzony wydział 649-3-3

przy Składzie Dywanów i Towarów Manufakturnych

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA

Marszałkowska 137, w Warszawie.
Zaopatrzone w najmodniejsze materiały wełniane i jedwabne na suknie, oraz w wielki wybór pokryć fantazyjnych na futra, po cenach niepraktykowanie niskich.

Z czem się poleca Zarządzający składem.
H. RADECKI.

SKLEP PRODUKTÓW WIEJSKICH

„EWA“

ulica Marszałkowska Nr. 97.

zaopatrzone stale we wszelkie produkty spożywcze w wyborowych gatunkach.

Uwaga. Na korzystnych warunkach dla producentów przyjmuje w komis lub płaci gotówką: nabiał, zwierzyne, wędliny, drób bity i t. p. inne produkty wiejskie. 655 2'2

ORGANISTA

I DYRYGENT CHÓRÓW KOŚCIELNYCH,

były uczeń Instytutu Muzycznego w Warszawie, żonaty, lat 33, z głosem tenorowym, poszukuje posady w każdym czasie w mieście gubernialnym lub powiatowym, w Cesarstwie lub Królestwie, obznajmiony w prowadzeniu akt St. Cyw. 654-4-2

Adres: ul. Wielka Nr. 47 m 19, w Warszawie, u p. Hartman.

Skład Płótna, Bielizny i Pościeli

L. STRAUS

Nowy-Swiat Nr. 7.

F. Anczewskiego

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY

w Warszawie, Niecała Nr. 4,

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

poleca najlepsze Cukry deserowe funt po kop. 50, 60, 75; Czekoladki kop. 60, 75, 100, duży wybór CUKRÓW CHOINKOWYCH.

Z szacunkiem

Firma **F. Anczewski.**

625-4-4

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 547-60-8



Fabryka i Magazyn Wyrobów Jubilerskich

W. Moczydłowski, Nowy-Swiat 49.

Poleca wielki wybór Gotowej Biżuterii Brylantowej, Złotej i Srebrnej, oraz wszelkie wyroby w zakres jubilerstwa wchodzące. Obstalunki i reperacje wykonywa szybko i dokładnie. Ceny najniższe.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia

Egzystująca od 1874 r.

Fabryka Pierników

F. SKOLIMOWSKIEGO,

przeniesiona na ul. Chłodną Nr. 66, przygotowała doborowy zapas pierników, które poleca Sz. Publiczności.

Biorącym za 1 Rs. 15 kop. rabatu.

Handlującym stosowne warunki. 666-2-2

SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH I DRZEWA OPALOWEGO

J. MOŹDŻEŃSKIEGO

przy ulicy Wspólnej 45, róg Marszałkowskiej, obok Apteki — i filja Nowy-Swiat Nr. 50 — poleca wyborowe gatunki węgla kamiennych, po cenach najprzystępniejszych.

FABRYKA KAFLI 601-18-6

zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych

MIKOŁAJA ŚCIEGOSZA

ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

Książki na Gwiazdkę!!!

Na KOLENDY Obrazki Świętych

w arkuszach od 30 kop. (i pocięte). 671-2-1

KALENDARZE NA ROK 1893.

Prenumerata Pism

po cenach redakeyjnych — załatwia i wysyła pociętnie

Księgarnia W. WODZYŃSKIEGO

w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście Nr. 43.

Należność z prowincyi można opłacać za zaliczką pocztową.

Wyszły świeżo z druku

NAUKI

na niedziele i święta całego roku

miane w Kolegiatec Lowickiej przez **X. Ant. Chmielowskiego**

Tom III (ostatni). — Czas po Zielonych Świątkach i święt uroczystych
Cena rs. 2.80, emłość za 3 t. rs. 6.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, w Red. „Przeł. Katolickiego“, oraz w drukarni St. Niemcy Plac Warecki 4. 672-6-1

Poleca w wielkim wyborze:

KOŁDRY WATOWANE wełniane, atlasowe i bajowe.

Wszelkie zamówienia i całe wyprawy w zakresie bielizny i pościeli wraz ze znaczeniem, wykończają się najakuratniej.

Nadmienia przytem, że tak jak dawniej, tak i obecnie, kołdry z powierzonych mi materiałów przyjmują się do roboty 545-9-9

ROLNIK I HODOWCA

Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy.

poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

W r. b. „Rolnik i Hodowca“ kończy 10 lat istnienia, a pragnąc uczcić ten krótki jubileusz służby publicznej, Redakcja oprócz zwykłego dodatku bezpłatnego, którym jest 2-ga część dzieła

Weterynaryja Gospodarska

przeznacza nadto jako drugie premium bezpłatne:

Komplet Rejestrów Gospodarskich.

Niezależnie od tych kosztownych dodatków, pragnąc ułatwić czytelnikom kupowanie dzieł specjalnych, Redakcja obniżyła **CHWILOWO** ceny na wszystkie wydawnictwa swoje do kosztu samego papieru i druku.

Szczegóły wykazane są w prospekcie, który na każde zapotrzebowanie wysyła się bezpłatnie.

Prenumerata „Rolnika i Hodowcy“ wynosi w Warszawie: rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50. Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

Na przesyłkę premii załączać należy rs. 1.

Adres Redakcji: HOŻA 64. 644-3-3

Redaktor i Wydawca Henryk Kotłubaj.

Cukry deserowe funt 50 kop.

B. M. Śniegocki

FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY I EKSPEDYCJA

Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Kraków - Przedmieście 47,
Nowy - Świat 5

LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

497 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-13

Czekoladki funt 60 kopełk. k.

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męzkiego

L. Felixa,

№ 40 Nowy - Świat № 40, w Warszawie.

Mam honor donieść Szanownej Publiczności, iż po długiej niebytności mojej w kraju — powróciłem, straciwszy wszelkie znajomości jakie miałem w młodociannym wieku, byłem zupełnie obcym dla każdego. W tym względzie jednak jestem obowiązany złożyć serdeczne podziękowanie mojej *stałej klienteli* — jaką zyskałem, a wśród której mam honor liczyć wiele Poważnych Domów i dostarczać **Obuwie Damskie i Męzkie**.

Jak dotąd, tak i nadal, przez swoje stosunki nieomal w całym większym Świecie Handlowym, mogę otrzymywać i otrzymuję jaknajlepsze Materiały, a obok jaknajlepszych Materiałów, daję i **robotę** pod każdym względem *wykończoną*.

Pokładam też głęboką nadzieję, że jak do tej pory tak i nadal Szanowna Publiczność, zechce, przez swoje łaskawe względy, **popierać mój Zakład**, a mojem staraniem jak było tak i będzie **zadoseć uczynić wszelkim wymaganiom**.

Z głębokim szacunkiem

L. Felixa.

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męzkiego.

40 Nowy-Świat 40. 608-6-5

ROK JEDENASTY ISTNIENIA.

„DZIENNIK DLA WSZYSTKICH“

Przeszło 9,500 prenumeratorów.

W program „GAZETY“ wchodzi: a) Wiadomości kościelne, dworskie i urzędowe; b) Artykuły wstępne we wszelkiego rodzaju sprawach społecznych i bieżących; c) Przeglądy polityczne; d) Obfita kronika wiadomości miejskich i krajowych; e) Głosy prasy ruskiej; f) Głosy prasy niemieckiej w sprawach słowiańskich; g) Korespondencje ze wszystkich miejscowości Królestwa; Korespondencje z Cesarstwa i zagranicy; h) Przeglądy literackie i artystyczne; i) Artykuły popularno-naukowe (w roku bieżącym w dziale tym drukowaliśmy: *Napoleon III i dwór jego: Hohenzolernowie; Dlaczego piękna panna bywa brzydka żoną?... Jak żyć we dwoje i t. d.*); j) Rozmaitości, to jest drobne artykuły najróżnorodniejszej treści; k) Telegramy; l) Wiadomości handlowe i przemysłowe. Ceny zboża, okowity i produktów spożywczych; terminy losowań papierów publicznych; wykazy papierów wylosowanych, kursa giełdy krajowej i zagranicznej; tabele wygranych na loteryi klasycznej warszawskiej i t. d.; m) Felieton obejmujący najciekawsze i wyborowe powieści i utwory belletrystyczne i t. d.

Przedpłata wynosi:

w Warszawie:		na Prowincyi i w Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 4 k. 20	Rocznie	rs. 7 k. 20
Półrocznie	2 „ 10	Półrocznie	3 „ 60
Kwartalnie	1 „ 5	Kwartalnie	1 „ 80

Za odnośzenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie. Z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Adres Redakcji „Dziennika Dla Wszystkich, Mazowiecka Nr. 11.

Wydawca:
Piotr Noskowski.

Redaktor:
Henryk Perzyński.

NAJTAŃSZA GAZETA POLSKA CODZIENNA.

Encyklopedia Humoru.

4 duże tomy.

Cena zniżona z 8-miu na 3 rs.

SPRZEDAJE

673-6-1

Księgarnia B. BOLCEWICZA, Saski Plac Nr. 5.

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI

ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny),

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 595-30-7

DOM HANDLOWY

Stanisław Gralewski i Sp.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla kopalni „Rudolf“ i „Mortimer“ w składzie Twarda 55. — Zamówienia na dostawy: Jerozolimska Nr. 35. — Telefonu Nr. 681. 660-6 2

„Westa“

proszek mineralno-chemiczny, jedyny do czyszczenia wszelkich przedmiotów metalowych. — Dom handlowy „Dezynfekcyja“ Z. Radomskiego, Królewska 39 wprost Giełdy w Warszawie. 587-6-6

Aloizy Ludwиг

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

384 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 24-23

Warszawska Sala Licytacyjna

z dniem 8-ym Lipca przeniesioną została na ulicę

152, Marszałkowska 152,

róg Zielonego placu, 1-e piętro

Przyjmuje i posiada do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty nowe i używane.

Przyjmuje zamówienia na urządzenie całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. — Ceny bardzo przystępne — gwarancya roboty.

Magazyn Bławatny pod firmą

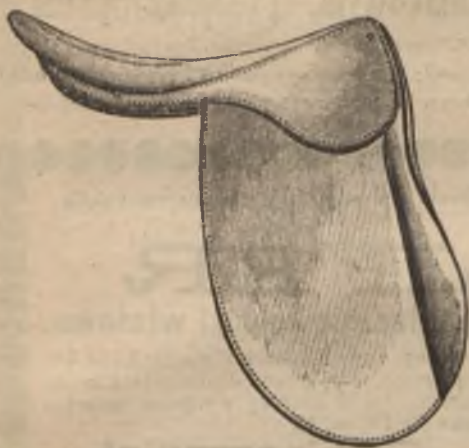
RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie Przedmieście Nr 7, dom Hr. L. Krasińskiego.

poleca: WELNY na suknie i pokrycia, JEDWABIE, AKSAMITY, PLUSZE, BARCHANY białe i kolorowe.

Ceny bardzo przystępne. — Wybór wielki.

636-6-4



FABRYKA WYROBÓW SIODLARSKICH I RYMARSKICH

J. ZIEMSKIEGO

Długa Nr 46, wprost hotelu Niemieckiego w Warszawie.

Poleca Zaprzęgi, od najwyczejniejszych do najwytworkniejszych, oraz Siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, Dery dla koni, Kufry, Walizy, Torby podróżne, Port-Pledy.

Cenniki wysyłane są na żądanie gratis.

626-4-2

Fabryka tkanin metalowych i wyrobów

DRUCIANYCH

E. CHRZANOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Bielańska Nr. 16



Poleca:

Sita do czyszczenia konieczyz z kianiaki, babki, szczawiku, oraz innych nasion i zboża; Siatki mosiężne i żelazne dla fabryk cukru, krochmalu, mąk nawozowych, cementu, browarów gorzelni i t. p.; raśki i siatki na cylindry, ogrodzenia druciane parków, ogrodów, skwerów, okólników, ementarzy; sondy do rntowania wzdętego bydła; maski i inne narzędzia pszczelarskie; materace druciane i siedzenia do bryczek; manekiny tekturowe i druciane, oraz pudła do roznoszenia sukien; sita t. zw. Amandusa Kahla № 100 wyrabian w swej fabryce.

Fabryka nagrodzona 20-ma medalami i dyplomami uznania tak na wystawach powszechnych za granicą jak i w kraju.

Wszystkie wyroby odznaczają się trwałością — ceny zaś znacznie niższe.

SKŁAD I FABRYKA W PODWÓRZU.

668-3-2

Od Redakcyi „Kroniki Rodzinnej”.

Przy kończącym się kwartale i roku nadmieniamy, że KRONIKA RODZINNA wychodzić będzie w roku przyszłym w tychże samych warunkach i kierunku. Oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowym, zamieszczać będziemy pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i zagranicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia, pracy, oraz kwestyj ogólnego interesu. Dawać też będziemy stale korespondencyjne zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i niewydane pamiątki.

PRENUMERATA.

w Warszawie rocznie rs. 4 — na poczie w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi zlr. 6, w Poznańskim marek 10), stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10. 641-2-2

NAJNOWSZE POWIEŚCI

W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

663-6 2

Złociowie domu „Kohn et C-ie”, Lwów, 1892	Rs. 2 k. —
Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892	” 1 ” 50
Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, Warszawa, 1892	” 1 ” 25
Nokturn Szopena, Warszawa, 1892	” 1 ” 25
Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892	” 2 ” —

Pozostałe w niewielkiej ilości powieści W. hr. ŁOSIA:

Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.

Jeszcze małżeństwa, 1 tom.

Hrabia-starosta, 2 tomy.

Wilma, 1 tom.

Jędrzek, 1 tom, 1891.

Linoskoczka, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać prenumeratoremie „Rola” po wyjątkowo niższej cenie rs. 7 (siedm) za komplet. 664-6-2

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania w 3-ich miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawy 75 kop., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2,—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop., — oprawy 90 k. — z 400 obrazkami do nauki poglądowej 1 rs. 50 k. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **All-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. Skład główny u Autora (Reussera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.

515-14-7

Rękawiczki sezonowe angielskie, wełniane i na pluszu własnej produkcji.	Kapelusze słynne HABIGA również inne wybor- wych gatunków.	Krawaty gustowne, fasony najświeższe. Wybór niezwykły.	Parasole Damskie, Męskie, tanie i bardzo szykowne.	Bieliznę Męską Chustki Jedwabne. SZEŁKI. Kafтанiki ciepłe.	Galanterję SKÓRZANĄ w szerokim zakresie. BIZUTERJĘ imitacyjną i t. p.
--	--	---	---	---	--

592-6 6 poleca po znacznym rozszerzeniu Magazynu **A. Chojnacki,** Marszałkowska róg Chmielnej.

Oczekiwany transport
G O R C Z Y C Y
francuskiej, tak zwanej kuracyjnej, gruboziarnistej — dobrze oczyszczonej, funt
po KOP. 50.
polecają
ARTHUR & Co
Leszno Nr. 4. 651-3-2

„Dezynfektor“ i „Puryfikator“
Jedynie samodzielną aparaty, do oczyszczenia powietrza i dezynfekcji pokojowej, gdzie klozety w mieszkaniach. Odwiania i zabezpieczenia od zarazków. Cena sztuki 60 kop., handlującym rabat. Skład główny i wyłączny. Kantor dezynfekcyj, Królewska 39. 586-6-6

Wprost kolumny Zygmunta.

Uznany od lat wielu
Skład Herbaty własnego importu i opakowania,
oraz Kawy i Cukru
AUGUSTA HINTZ
przy placu Zamkowym, róg Krakowskiego-Przedmieścia,
poleca: wyborne Wina czyste i wystające, Zagraniczne i Krymskie, wszystkich marek; Cognac oryginalny i krajowy, Wódki, Likieri, Benedyktyn i t. p. pierwszorzędnych firm. 585-6-6

Przygotowanie i sprzedaż dozwołone na ogólnych zasadach handlu.

CAPILLIFER
niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe.
i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble. — UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, N-rem 1036 i własnoręcznym podpisem. Na Warszawę wyłączna sprzedaż u wynalazcy T. L. Grabowskiego, Aleja Jerozolimska Nr 70, m. 17.
540-18-3
T. L. Grabowski.

KALOSZE Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej.
CERATY, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe.
GUMA i Wyksatyna dla słabych osób.
CHODNIKI i **WYCIERACZKI** kokosowe
poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem procentu
573-12-7
W. MICHALSKI, Miodowa Nr. 19.

NOŻE i WIDELCE
STOŁOWE
NOŻE KUCHENNE
i DESSEROWE
LUDWIK
HILKNER
KRAKÓW PRZEDM. N° 5
TELEFONU
N° 555
NOŻYCY
SCYZORYKI
BRZYTWY
ANGIELSKIE
581 12-7

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH w Warszawie, 150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu na 2-ym piętrze.
393-52-22 **TAPICERNA WŁASNA.** — Filij nie posiadamy.

MAGAZYN FUTER oraz **KONFEKCYI DAMSKIEJ**
Jakóba Pawełek,
ulica **CZYSTA** Nr 6, w Warszawie.
Zaopatrzony w wielki wybór wszelkiego rodzaju futer w najlepszym gatunku dla dam i panów. Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący zimowy, na wszelkiego rodzaju **OKRYCIA DAMSKIE**, jako to: **rotundy** paryskie, **palta**, **zakłady** angielskie i wykonywa takowe podług najświeższych żurnali paryskich i wiedeńskich, z własnych i z powierzonych materiałów. Wielki wybór **mufek, kołnierzy, boa, czapek** damskich i męskich.
Po cenach umiarkowanych. 472-8 8

J. KRAJEWSKIEGO Magazyn Ubiorów Męzkich
357-26-18 **Ś-to Krzyżka № 17.**
Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

CENNIK	Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50.—
	Garnitury maryn.	13.— „ 40.—
	Spodnie	3.50 „ 16.—
	Palta jesienne	12.— „ 45.—
	Szlafroki	10.— „ 25.—
	Garnitury frakowe	25.— „ 50.—
	„ surdutowe	25.— „ 50.—
„ zakietowe	20.— „ 45.—	
Burki sławuckie	18.— „ 35.—	

Z dniem 1-szym Grudnia r. b.
Skład Mydła i Świec
GUSTAWA MÜCKE,
dawniej
WIKTOR SAENGER,
616 przeniesionym zostanie z pod № 48 przy ulicy DŁUGIEJ, pod Nr. 42 (dom zwany Potkańskie) przy tejże ulicy. 6-4

ECHO

Muzyczne. Teatralne i Artystyczne,

jedyny tygodnik polski, poświęcony specjalnie sztuce i literaturze pięknej. Zamieszcza powieści, nowelle, komedye, monologi, rozbiory krytyczne piśmiennicze i artystyczne, sprawozdania z ruchu umysłowego całego świata, korespondencye artystyczne z głównych ognisk sztuki: muzycznej, teatralnej, malarzkiej, rzeźbiarskiej i architektonicznej, ilustracye portretów wybitnych działaczy na wszystkich tych polach, artystów i artystek, kopie obrazów, sceny teatralne sztuk nowych i t. p.

W DODATKU NUTOWYM Echo zamieszcza kompozycye na fortepian (2 i 4 ręce), skrzypce i do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie utworu kompozytorów polskich i zagranicznych sztuki salonowe, koncertowe, taneczne, fantazye i potpourris z oper i operet, arye, pieśni, śpiewy solowe i duetowe, słowem wszelkie utwory, które są niezbędne w repertuarze każdego amatora muzyki.

ECHO w przeciągu roku w 52 numerach daje tekstu literackiego stron 700, przeszło 200 ilustracyj, a blisko 100 arkuszy nut; rozniak więc pisma stanowi obszerny tom prac, z których nuty same, katalogowo obliczane, przechodzą w dwójnasób cenę prenumeraty pisma.

Niezależnie jednak od zapewnienia przedpłacicielom tak obfito-go materiału czytelniczego i muzycznego, Echo, przyjętym przez się zwyczajem, daje możność **bezpłatnego** zaopatrzenia bibliotek książkowych i muzycznych cennymi dziełami, które przeznacza jako

PREMIA BEZPŁATNE.

Abonujący **ECHO** rocznie, t. j. wnoszący przedpłatę za rok 1893, otrzyma **bezpłatnie do wyboru** jedno z poniższych premii:

I. KOMPLETNE WYDANIE POWIEŚCI JANA LAMA w pięciu tomach.

Tom I. „Dziwne Karyery” | Tom III. „Wielki Świat Capowie. — | Tom IV. „Głowy do pozłoty“ tom I.
Tom II. „Idealisci” | Koroniarz w Galicji. | Tom V. „Głowy do pozłoty“ tom. II

II. Partytury fortepianowe najnowszych oper PIOTRA MASCAGNI.

1. L'Amico Fritz (Przyjaciel Fryc).
2. Cavalleria Rusticana (Rycerskość wieśniacza)

III. ENCYKLOPEDIA Powszechna Kieszonkowa, wraz ze słownikiem wyrazów obcych, w języku polskim używanych, wydanie Noskowskiego.

Ponieważ Encyklopedia przez obszerność swego tomu (posiada 2044 stronicę ścisłego tekstu i 52 tablice rysunkowe) powinna być oprawiona umiejętnie, przeto postanowiliśmy Encyklopedyę dawać tylko oprawioną, obliczając koszt oprawy na kopiejek **pięćdziesiąt**

IV. WYBÓR NUT z któregokolwiek katalogu wydawców krajowych, russkich lub nadbałtyckich za 3 RUBLE.

PRENUMERATA ECHA wynosi w Warszawie: rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2;
z przesyłką pocztową: rocznie rs. 10, kwartalnie rs. 2 kop. 50.

Na koszt przesyłki bezpłatnych premii dołączać należy: № I rs. 1, № II kop. 50, № III kop. 40 i za oprawę kop. 50. № IV kop. 40.

Zamawiać również można kartami otwartemi, a pismo i premia wysyłane będą za pobraniem (zaliczeniem) pocztowem.
Adres redakcyi Echa: Warszawa, Senatorska 26.

Cukiernia i Piekarnia

Z. MICHEL

dawniej

H. CHODKIEWICZ

w Warszawie, róg Szpitalnej i Chmielnej,

na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia

POLECA

wielki wybór Strucli w różnych odmianach

oraz

Ozdób choinkowych. 615-5-5

Ceny niskie.

Złoty medal 1885 r.

469 SPECYJALNA FABRYKA 16-15

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Księgarnia Antykwarska

dawniej

C. WILANOWSKI

przy Ulicy Nowy - Świat Nr. 7,

Poleca bogaty zbiór dzieł dawnych i wyczerpanych szczegółniej z działów Teologii, Filozofii, Historji, Rolnictwa, Gospodarstwa domowego i Przemysłu. Prócz tego, wiele dzieł nowych, zakupionych w większej ilości, sprzedaje po cennach do 40% niższych. 486-6-5

Wina Bordeaux i Koniaki

A de Lure et fils

w Sklepach Stowarzyszenia

„Merkury“ - 556-10-3



244-12-8

Szkoła Śpiewu

M. HORBOWSKIEGO,

oprócz wykładów śpiewu solowego w Konserwatorium i u siebie w domu, rozpoczyna również u siebie w mieszkaniu **Kursa Operowe**, t. j. studyowanie całych partyj — a następnie próbowanie tychże na scenie z zastosowaniem akeyi, pod kierunkiem Matuszyńskiego, reżysera opery. Nadto dla początkujących udzielać będzie **lekcyje zbiorowe** śpiewu solowego. Warunki na miejscu. **Wspólna Nr. 2, od 3 do 5-ej.** 492-6-6

ZAKŁAD STOLARSKI

Braci Pietrzykowskich

W CZĘSTOCHOWIE.

wprost Dworca Drogi Żelaznej. 103-12-12

Woda kolońska „ABÉ“

GŁÓWNY SKŁAD FABRYCZNY
WYROBÓW PLATEROWANYCH pod firmą
A. JASKULSKI,
Nr 3. WIERZBOWA Nr 3,

zaopatrzone w największy wybór i w najświeższe nowości w WYROBACH PLATEROWANYCH, srebrzo-
nych trwale i złożonych,

Przedmiotach z Aluminium w eleganckim i stylowym wykończeniu, do najróżnorodniejszego użytku,

Przyborach biórkowych srebrzonych, złożonych, z Aluminium i brązu,

Wyrobach z Alboidu, a mianowicie: Czajniki na samowary, Serwisy do kawy i t. d.,

Bizuterii wszelkiej, Laskach plecionych z metalu i patentowych,

Ramkach do fotografii rozmaitej wielkości i deseni.

Przedmiotach galanteryjnych wyrobu paryżkiego, niemieckiego i angielskiego,

PO CENACH JAK NAJTANSZYCH.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

661—2—1

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

Egzystujący od roku 1876 w Warszawie,

Hipolita Wasilewskiego, Majstra Cechowego,

№ 32 przy ulicy Nowy-Świat, róg Foksalu № 32.

Przyjmuje wszelkie obstalunki na wyroby futrzane, przerabia futra
męskie i damskie, oraz muflki, kołnierze i t. p. rzeczy w zakres kuśnier-
stwa wchodzące. Wyprawia różne skóry na futra i dywany. 441-19-5

Warszawsk
117

117

181-52-38



Warszawsk
117

1870



1882

Towarzystwo Akcyjne
ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH

KAROLA SCHEIBLERA
W ŁODZI.

Zakłady Towarzystwa obejmują 3 przedsiębiorstwa bawełny, 3 tkalnie wyrobów bawełnia-
nych, bielnik, drukarnie barchanów i wykończalnie — i wyrabiają:

przedzę wątkową od № 4 — 60

" półosnowną od № 16 — 40

" osnowną od № 6 — 40

" dwojoną (double) od № 8/4 do 60/30

oraz tkaniny bawełniane w stanie surowym, bielonym, farbowanym i drukowanym, a miano-
wicie: perkal do druku, perkal bielony, karton, krośniak (kreas), różne tkaniny podszewko-
we, nankin, barchany proste, rypsowe i drukowane, kort bawełniany (drukowany), a także
dymkę, pikę i różne tkaniny drobnowzorzyste.

Składy Głównie: w Łodzi, ulica Zawadzka Nr 278, dom SS-rów K. Scheiblera.
w Warszawie, ulica Trębacka Nr 4.

Agenci: Bracia Schlossberg w Moskwie i w Petersburgu.

W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ

Aleja Jerozolimska 47, róg Marszałkowskiej, vis-à-vis Dr. Żel. W. W. i BRACKA 25.

Rhum

de PLANTATION St. JAMES
de la Maison P. Lambert.

Marseille II—21, rue S-te Catherine II—21.

Najwyższy gatunek RUMU z powyższego domu importowany w oryginalnych butelkach, najtaniej w cenach:
cała but. Rs. 5 k 00, 1/2 but. Rs. 3 k. 30,
1/4 but. Rs. 2 k. 00 i małe flakony po 35 k.

COGNACI

firmy J. F. Martell & Co

	importowane w butelkach po	
*	cała but. Rs. 4.00, pół but. Rs. 2.20	
**	" " 4.20, " " 2.30	
***	" " 4.40, " " 2.50	
V. O.	" " 4.75, " " 2.70	
V. S. O.	" " 4.95, " " 2.95	
V. S. O. P.	" " 5.50, " " 3.00	
W. S. O. P.	" " 8.50, " " 4.75	

WYROBY WOLFSCHMIDTA z Rygi,
oraz **SZTOCKMANSHOFF z Liflan ky**
i jedne i drugie w całych asortymentach **JEDYNI** na składzie
W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ
Aleja Jerozolimska 47 róg Marszałk., vis-à-vis Bahnhofu Dr. Ż. W. W. i BRACKA 25.
Zlecenia z prowincyi załatwiają się bezwzględnie za zaliczeniem. 645-3-3

W HANDLACH WIN I SPIRYTUALIJ

Aleja Jerozolimska 47, róg Marszałkowskiej, vis-à-vis Dr. Żel. W. W. i BRACKA 25.



Cukiernie

IGNACEGO GÓRSKIEGO

Nowy-Swiat | **Przejazd**
vis-à-vis Kopernika. | vis-à-vis Długiej.

Polecają Szanownej Publiczności NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA :

Fantazye, Torty, Baumkucheny w rozmaitych cenach, **Strucle** Lipskie, fruktowe, migdałowe, makowe, pistacjowe, **Placki** z różnemi masami i z serem, znane powszechnie z wyborowego smaku, jakoteż własnego wyrobu **Pierolki** Toruńskie. **Tutti Frutti** marepanowe, figowe, **Bomby** czekoladowe, karlsbadzkie i norymberskie, do ubrania choinek, **Cukry** konserwowe, Trągantowe, Pierniki ozdobne, oraz **cukry deserowe** w ozdobyach pudełkach i Bonbonierki Paryzkie różnej wielkości; przytem otrzymamy w tych dniach wielki wybór **Wafli fantazyjnych do maku** po możliwie niskich cenach. 649-3-3
Uprasza się Sz. Klientów o łaskawe wczesne zamówienia, celem akuratsniejszego wykonania.

FORTEPIANY, PIANINA

ORGANY.

I. HINZ

W WARSZAWIE

Krucza N. 8

dom własny.

Od roku 1865.

PLAC ŚW. ALEKSANDRA Nr 18

NAFTA B-^{ci} NOBEL

W AŻNE NA CZASIE!

Wobec częstych narzekań Sz. Publiczności na zły gatunek nafty nabywanej ze źródeł niewiadomego pochodzenia, mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownych odbiorców moich, iż w sklepie na placu Ś-go Aleksandra pod N-rem 18-m, sprzedaję naftę jedynie tylko wyrobu Towarzystwa Br. Nobel i takową bezpośrednio ze składów tegoż Towarzystwa otrzymuję — w dowód czego przytaczam poniżej zamieszczone zaświadczenie.

Eleonora Trzcńska.

Z A Ś W I A D C Z E N I E.

Niniejszem zaświadczam, iż nafta, sprzedawana w sklepie W-nej Eleonory Trzcńskiej na placu Ś-go Aleksandra pod N-rem 18-tym, jest rzeczywiście wyrobem T-wa Br. Nobel i że sklep ten żadnej innej nafty, jak tylko Br. Nobel nie sprzedaje.
Zarządzający Warsz. Oddział. T-wa Br. Nobel (podpisano) **R. ORDYNIEC.**

CENY PRZYSTĘPNE. Na ządanie odstawa do domów, w naczyniach blaszanych hermetycznie zamkniętych, oprócz nafty w składzie moim znajdują się i inne artykuły, w zakres mego handlu wchodzące, a mianowicie: mydło, świece, krochmal, soda i t. p. Obstalunki na prowincyę wykonywam z całą sumiennością i akuratsnością, za gotówkę, lub za zaliczeniem kolejowem (p. Nachahme).

Z szacunkiem **Eleonora Trzcńska.**

NAFTA B-^{ci} NOBEL

PLAC ŚW. ALEKSANDRA Nr 18

NA PODARKI

Wielki wybór INSTRUMENTÓW muzycznych,
korbowych, orkiestrowych i dziecinnych. Struny włoskie i czeskie.
Reperacye instrumentów.

Przy rogu Trębackiej i Nowosenaatorskiej 2, w Warszawie, poleca

592

W. Kruziński.

10-6



Na Gwiazdkę !!! Najtaniej!!!

ZEGARKI Genewskie najnowszych fasonów.

Sprzedaz i reperacya z 2-letniem poręczeniem.

SZKATUŁKI GRAJĄCE.

Bizuterya Złota, Srebrna i Brylantowa

poleca **M. POZZI,**

NOWY-ŚWIAT 31 (róg Chmielnej). 658-10-2

Falszywe pogłoski.

Doszły od naszej wiadomości podstępnie rozsiwane pogłoski, jakobyśmy naszą fabrykę **MUSZTARDY**, egzystującą od roku 1881 przy ulicy Leszno pod Nr. 4 pod firmą

Arthur & Co

sprzedali, przeto niniejszem mamy honor donieść łaskawym naszym odbiorcom, że fabryka nasza jak dotąd tak i nadal była i jest w naszym posiadaniu; zaś rozsiewaczy fałszywych pogłosek sądownie poszukiwać będziemy. 656-2 2

ARTHUR & Co.

Trębacka Nr. 9.

WYBÓR WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

własnej fabryki poleca się Szanownej Publiczności, oraz przyjmuje obstalunki i reperacye, złocenie i srebrzenie. Ceny niskie.

599-6-6

Jubiler W. JAKIMOWICZ.

Pracownia Obuwia Męskiego i Damskiego

WAWRZYŃCA TRĘBICKIEGO MAJSTRA CECHOWEGO

Nr 99, Marszałkowska róg Nowogrodzkiej Nr 99.

Przyjmuje obstalunki na obuwiu męskie i damskie, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, oraz wszelkie reperacye.

Posiada na składzie—gotowe obuwiu do wyboru. 475. 15-14

SKŁAD

Materiałów Aptecznych

J. MROZOWSKIEGO

Warszawa, ulica Miodowa 8.

POLECA:

TRAN LEKARSKI tegoroczny świeży biały i żółty.

OLIWE NICEJSKĄ świeżą.

ESSENCYE do robienia octu.

CHŁONEK, KWAS KARBOŁOWY, KOPERWAS

i inne środki dezynfekcyjne. 550 10-9

Skład Win

EDMUNDA LANGNER

dawniej

J. Riedel

Nowo-Senatorska 8.

Poleca wielki wybór WIN Węgierskich, Francuskich, Reniskich, Szampańskich, Hiszpańskich, Włoskich i KONIAKÓW z najpiękniejszych domów zagranicznych, oraz WINA i KONIAK z winnic krymskich J. C. W. W. K. Konstantego „Oreanda“.

Telefon Nr. 524.

631-5-4

Magazyn Obuwia

M. Blechszmidt et Com.

NOWY-ŚWIAT 69 PIĘTRO I sze,

były pałac hr. Zamoyskich wprost Kopernika.

Poleca wybór gotowego obuwia, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie wchodzące, po nader przystępnych cenach

670-3-1

RUSZTA

Patentowane taflowe,

do pieców fabrycznych, kuchen i pieców pokojowych, znanego wynalazcy, mam honor polecić Sz. PP. Fabrykantom, Właścicielom domów, Cukiernikom i Restauratorom, jako jedyne w swoim rodzaju: **Wajpraktyczniejsze**, gdyż dają o 50% więcej dopływu powietrza, a zatem nie podpadają prędkiemu, jak dotychczas używane, spalaniu. Spala się na nich nietylko węgiel, który pozostawia po sobie bardzo nieznaczna ilość zuzła, lecz także i miał, który dotychczas przy zwykłych rusztach był odrzucany, co czyni 20% i więcej oszczędności na opale. Za trwałość tychże gwarantuję na lat 15 i więcej, do kuchen i pieców. Na żądanie do pieców fabrycznych zakładam sam jako specjalista lub też moi agenci

Wszelkie zamówienia i sprzedaż, tak na sztuki jako też w większej ilości, przyjmuję przy ulicy **Ogrodowej Nr. 22 m. 11.**

Zamówienia piśmienne jaknajwcześniej uskuteczniame będą.

591-6-4

P. Wądołkowski.

Skład WYROBÓW TABACZNYCH z Różnych Fabryk

Antoniego Lattermana i S-ka

Nr 88, Marszałkowska Nr 88.

Poleca znane ze swej dobroci tytoń:

Braci Kogen w Kijowie.

K. Sz. Bojarskiego w Żytomierzu.

W. I. Asmolowa i K^o w Rostowie nad Donem.

Gilzy z prawdziwej francuzkiej bibułki.

Karty do gry po cenie skarbowej. 575-6-6

IV KL. PENSJA ŻEŃSKA K. OLSZOWSKIEJ

W WARSZAWIE,

Nowy-Świat 8.

Przyjmuje przychodnie uczennice i pensyonarki na przystępnych warunkach.

Współdział nauczycieli specjalistów.

Program nauk gimnazjalnych.

Dla uczennic III i IV kl. codzienna konwersacya francuzka i korepetycyja bez dopłaty. 580-6-6



Kuchenki Benzynowe, naftowe i spirytusowe. Maszynki do kawy, różnych systemów WANNY, SITZBADY, Kłozety pokojowe oraz

naczynia kuchenne w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

Edward Dusoge

634-8-4

5. NOWY-ŚWIAT 5.

Skład Futer i Fabryka Czapek

Franciszka Franke

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,

Wielki wybór Futer, Musiek, Kołnierzy, Boa, Czapek karakulowych. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres kuśnierstwa wchodzące i z całą akuracnością wykończam.

Dom Handlowy

TSIN-LUN

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kłachtyńskich.

WARSAWA, Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12. ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

410-52-21

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach. od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynosławiu, Odessie i Kijowie.

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI. OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

42-52-52

Cygara Hawańskie.

551-12-9

Br. Łebkowski
Trębacka 11.
Wyroby tabaczone różnych fabryk.

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIESNY
GIBILS
NIEZBEDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. DYPLÓM UZNANIA

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński
Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (533-13-10)

27 DŁUGA
Kasa Przemysłowa

Ostatnie 2 tygodnie!

Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze zniżyć do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

		obecnie		dawniej od				obecnie		dawniej od	
Palta zimowe	od rs.	20	28	Burki sławuckie	od rs.	20	32	10	18		
" jesienne		17	25	Szlafroki		4	6	2.50	3.50		
Garnitur marynarkowy		16	22	Spodnie zimowe		27	35				
" surdutowy		25	30	Kamizelki							
" żakietowy		22	28	Garnitur frakowy							

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach zniżonych

J. Wągrowski Krawiec,

Druga 27, w Warszawie.

464-8-5

Najdawniejsze w mieście. Prowadzone pod własną firmą od r. 1857.

Pierwszorzędne Zakłady Wynajmu Powozów

JULJUSZA HEGNER,

Nowy-Świat 53, Bracka 13, Wiejska 17. Telefonów Nr 196 i 336.

Poleca wszelkiego rodzaju ekwipaże na kołach gumowych lub zwyczajnych po następujących cenach:

- Ślub Rs. 3
- Ślub z odwiezieniem z miejsca zabawy do domu 5
- Teatry, Cyrk, Bale, Rauty 3
- Kondukt żałobny 3
- " " na Wołę lub 3
- Brudno 4



- Jazda po mieście na godziny w ekwipażach z kołami gumowymi 1-sza godzina Rs. 2
- Następne po 1
- Jazda po mieście w ekwipażach z kołami żelaznymi 1-sza godz. Rs. 1.50
- Następnie k. 75

Spacery i wycieczki zamiejskie stosownie do umowy.

596-8-6

Uznane za najładniejsze Specyalne **KARETY ŚLUBNE**, po cenach umiarkowanych.

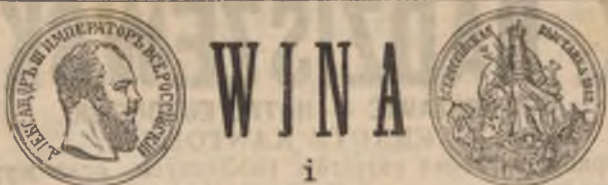
JEDYNY ŚRODEK EAU VEGETALE, WODA ROŚLINNA.

Natychemiast farbuje włosy, wąsy i brodę, nadając cień naturalny i połysk, nie brudzi ciała ani bielizny.
Cena pudełka rs. 2 kop. 50, — z przesyłką pocztową o 50 kop. drożej.

SKŁAD GŁÓWNY:

T. Markowski Bielańska №2, róg placu Teatralnego w Warszawie i u PP. J. Kallnowski, Ludwika Burchard, A. Lipiuk i innych. 599-4-4

Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A
i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.
676-52-1

Na korku powinien być stempel firmy.

!! Dla Amatorów !!

ZEGAR angielski z kurantami anglik
z XVI-go wieku,

jest do sprzedania w zakładzie zegarmistrzowskim

W. OSTROWSKIEGO 643-4-3

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14, wprost stacji kolei komej.

Na korku powinien być stempel firmy.

KALOSZE,

OBUWIE FILCOWE,

BUTY, PANTOFLE,

GERTRY, KURTKI, SPODNIĘ,

PUCZE, POŃCZOCHY, KAFTANY,

RĘKAWICZKI, CZAPKI, PLEDY,

DERY, KOCE na KONIE

566 poleca fabryka i magazyn 52-7

T. L. BREYMEYER,

Królewska Nr. 1,

róg Krak -Przed.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

TEODORA

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 38.

podejmuje się całkowitego zajęcia pogrzebami, ekshumacyi i przewożenia zwłok. Magazyn zaopatrzony jest w wielki wybór trumien metalowych i drewnianych, wianków i wszelkich przyborów pośmiertnych, oraz kapeluszy żałobnych, sukien i okryć, po cenach umiarkowanych.

553-12-8

Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy Ś-to Krzyżkiej.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY WCHO-
DZĄCEWYROBY TRYKOTOWE, SPINKI, SZELKI, KRA-
WATY.

CENY STAŁE MOŻLIWIE NIZKIE.

„NAJLEPSZY KRÓJ KOSZUL MĘZKICH“

674-6-1

TYGODNIK ILUSTROWANY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

WIECZORY RODZINNE.

Wychodzić będzie w półroczu następnem jak obecnie z dwoma dodatkami: z tych jeden ilustrowany dla młodszej dziatwy, drugi książkowy, tak zwane *premium* dla prenumeratorów starszych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ**

Obok treści nader urozmaiconej, WIECZORY RODZINNE podają zadania konkursowe z nagrodami: mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru, oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10; stosownie do tej ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi, Warszawa, Mazowiecka Nr. 10.

642-2-2

Nowo-otworzona

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

Dział artystyczny prowadzi artysta malarz p. S. Kostrzewski,
zaś techniczny p. Władysław Ehrenkreutz długoletni pracownik
firmy Mieczkowskiego i Conrada. 493-52-14

Aparaty i utensylja najnowsze. Ceny umiarkowane.

Przybory na choinkę

Czekoladowe, Cukrowe i Marcepanowe

od 30 kop. do 2 rs. za 1 funt

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Skład główny Elektoralna 23 w podwórzu
Filja Senatorska Nr 8.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Ahlwardt przez Nemo. — W obronie interesów rolnika. przez H. W. — Żyd judaizm i zdydzenie ludów chrześcijańskich. przez Kaw Gougenit des Mousseaux. (c. d.) — Zadyмка, wspomnienie z czasów młodości przez E. Jerzyne. — Na postęrnku. feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odelnku: Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza.

Redaktor i Wydawca Jan Jelonski. Дозволено Цензурою. — Варшава 10 Декабря. 1892 г. (Drukiem „WIEK“ Nowy-Świat N-r. 61)